Nr. 6. Lwów — Wtorek dnia 8 stycznia 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „[illegible]" i 12 [illegible] rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego. Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 13, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4; E. Brant I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Recakowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencyę** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

O przyszłe madaty.

Za „N. Reformą" popędza i „Kur. lwowski", nie chcąc, aby ludowcy stali się socyalistom mniej sympatycznymi, aniżeli skoncentrowani demokraci odcienia krakowskiego. A więc i „Kurj. lwowski" przeciwny jest utworzonej Radzie Narodowej, jako polskiej organizacyi i nawołuje rady miejskie, aby nie wysłały swoich delegatów na zjazd, który ma wybrać 12 dalszych członków Rady Narodowej. Zdaniem „Kurj. lwow." miasta powinny się bronić przed zamierzonym na nie przy wyborach najazdem (?) konserwatystów i nikomu nie powierzyć mandatów poselskich tylko demokracyi. W tym celu każde miasto powinno bezzwłocznie utworzyć własny komitet wyborczy demokratyczny a te powinny nawiązać między sobą łączność i drogą delegacyi stworzyć krajowy wydział wykonawczy dla akcyi wyborczej we wszystkich okręgach miejskich.

„Kurj. lwow." tedy dla rozbicia jedności narodowej przy wyborach proponuje osobną organizacyę miejską, zapominając, że znienawidzone i oplwane przezeń kurye przestały już istnieć. Organ ludowców domaga się osobnej organizacyi wyborczej miejskiej, na podstawie komitetów i zgromadzeń wyborczych powstałej, bo wie dobrze, jak się zgromadzenia wyborcze w miastach odbywają i kto na nich decydujący wpływ wywiera. Nie tajno to rzecz przecież, że socyaliści, jako partya karnie zorganizowana, potrafią na dwie godziny przed naznaczonym czasem zgromadzenia obsadzić salę, do niej nikogo więcej nie wpuścić i swoje uchwały przeprowadzić, a gdyby ich kto inny wyprzedził, zebranie rozbić i uniemożliwić. We wszystkich tedy miastach, mających choćby tylko drobną garstkę socyalistów, komitety wyborcze byłyby socyalistyczne i cała owa wyborcza organizacya miejska zostawałaby pod kierunkiem socyalistów. Że „Kur. lwow.", popierającemu socyalistow i wszelkiego rodzaju radykałów, taka organizacya przypadałaby do gustu, rzecz niewątpliwa — większość społeczeństwa naszego atoli musi mieć znacznie wyższe zaufanie do legalnie wybranych rad miejskich, aniżeli do przypadkowych zgromadzeń wyborczych. Chcą socyaliści czy ludowcy organizować swoje komitety, to im wolno — ale niech to czynią nie pod flagą narodową a jedynie pod własną partyjną.

Dziwacznem jest także stawianie przez „Kur. ." kwestyi w ten sposób, iż mandaty miejskie powinny się dostać jedynie w ręce demokracyi. Sądzimy, że w interesie narodu i kraju nie leży wcale, aby ta lub owa liczba konserwatystów czy liberałów weszła do parlamentu, ale, aby weszło tam jak najwięcej uzdolnionych, niezawisłych a szczerze swój naród kochających posłów polskich. Nic nie przyjdzie z tego ani ojczyźnie, ani krajowi, gdy polskimi posłami do parlamentu zostanie 75 nieudolnych konserwatystów, czy też tylu nieudolnych demokratów. Natomiast, jeśli delegacya nasza w radzie państwa ma z pożytkiem dla rozwoju naszego w przyszłości pracować, to przy wyborach do parlamentu musi na jak najdalszy plan ustąpić różniczkowanie kandydatów wedle stronnictw, do jakich należą, a ocenianą być musi wartość samych kandydatów.

Wyborcy będą musieli kierować się nie sympatyą swą dla konserwatystów czy liberałów, mówić dziś o demokracyi jest wprost anachronizmem — ale jedynie względem, czy kandydat oprócz tego, że jest szczerym patryotą a charakter jego osobisty odpowiada wysokiej godności poselskiej, może być w parlamencie, w komisyach i w Kole polskiem użyteczną siłą. Tylko wybory, odbyte pod hasłem z jednej strony solidarności Koła polskiego, a z drugiej ukwalifikowania do służby poselskiej, mogą przynieść narodowi i krajowy pożytek.

Wybory w Królestwie.

Ogłoszona została obecnie odezwa komitetu centr. wyborczego w Królestwie polskiem, którego prezesem został wybrany Henryk Sienkiewicz. Odezwa owa opiewa:

Myśl zjednoczenia sił społecznych w imię wspólnej pracy dla dobra kraju i w celu zwalczania niebezpieczeństw, zagrażających przyszłości ojczyzny, ogarnęła w ostatnich czasach z tak nieprzepartą siłą szerokie warstwy naszego ogółu, że zmieniła się wreszcie w przeważną wolę narodu.

W poczuciu tej woli trzy stronnictwa, stojące szczerze na narodowej podstawie, oraz wielki zastęp ludzi bezpartyjnych podjęły wobec zbliżających się wyborów do Dumy państwowej łączne usiłowania w celu utworzenia wspólnej organizacyi wyborczej.

Na tej drodze powstały komitet centralny czuje i wie dobrze, że skupiając się około zbawczej zasady zjednoczenia, utworzy dla naszego społeczeństwa prawdziwą podwalinę siły.

Dzielić nas mogą różnice poglądów na poszczególne sprawy tak polityczne jak społeczne, zarówno jak na przyszły ich rozwój. Wszyscy jednak jesteśmy głęboko przekonani o tej prawdzie, że nie otworzy się przed nami szeroki szlak tego rozwoju, jeżeli nie osiągniemy podstawowych praw, jeżeli nie zdobędziemy dla kraju zasadniczych reform, dających rękojmię lepszej przyszłości.

Niezmożona potęga życia, nie zamierająca mec postępu sprawiła, że w państwie rosyjskiem powołane było przedstawicielstwo narodowe do udziału w pracy prawodawczej. Jakkolwiek daleki od doskonałości jest ten nowy ustrój państwowy, niemniej stanowi on moment dziejowy doniosły, a nam daje możność otwartego walczenia o przyrodzone prawa naszego narodu. Prawa te pozyska naród o tyle, o ile będzie chciał i umiał zdobywać je wytrwale, o ile potrafi w pracy tej być siłą spójną w jedności, rozumną i wytrwałą w działaniu.

A więc ramię do ramienia! Szeregujmy się w zwarty zastęp tam, gdzie odpowiedzialność największa, praca najtrudniejsza, a potrzeba umiejętnego działania najoczywistsza.

Tylko takie przedstawicielstwo polskie będzie godne swej nazwy, które wysoko nosząc sztandar naszej narodowej samodzielności, nie wystąpi jako rzecznik stronnictwa lub wyłącznej warstwy społecznej, ale stanie jako istotny wyraz woli kraju i myśli narodowej w głębokiem poczuciu tego, co nam wszystkim przekazał trud dziejów, ofiarna i znojna praca pokoleń, tradycye wolności, tolerancyi wobec wyznań i przekonań, oraz uczciwe uznanie różnych praw każdego obywatela.

Posłowie nasi powinni być zarazem przejęci do głębi i tą myślą, że wobec stronnictw rosyjskich reprezentują nie jedno więcej stronnictwo, ale cały odrębny naród. Pójdą oni do Dumy państwowej walczyć pośród różnych i różnolitych dążeń i poglądów o autonomię kraju naszego. To jest główny i przeważny cel naszego działania i pracy w przyszłej Dumie państwowej, cel, dla którego osiągnięcia musimy skupić wszystkie nasze siły, stanąć solidarnością narodową i z niej wyrosłą solidarnością naszych przedstawicieli w Kole poselskiem.

Komitet centralny krajowy zdaje sobie trzeźwo i dokładnie sprawę z trudności i przeszkód, jakie im przyjdzie przezwyciężyć — pragnie przeto, aby wybór padł na ludzi, którzy obok głębokiego a wyrozumiałego patryotyzmu odznaczają się rzetelną znajomością spraw krajowych i potrzeb szerokich warstw społecznych, wyrobieniem politycznem i umiejętnością wynajdowania dróg, które wśród zawikłanych stosunków w państwie wiodą najprościej i najpewniej do celu.

Nie mierzmy ludzi stronniczą ich przynależnością, ale patrząc głębiej, bierzmy rzeczywiste wartości w społeczeństwie, a wytworzą one siłę najlepszą, najsprawniejszą, siłę, która przedstawicielstwu naszemu da prawdziwą powagę i do liczenia się z niem przymusi.

W tej myśli, silny poczuciem, że wyraża istotną wolę polskiego społeczeństwa, zwraca się komitet centralny w imię tych haseł do ogółu obywateli z wezwaniem do oddania głosów poleconym przez niego kandydatom i z wiarą, że kraj łączny w myślach i uczuciach stanie wobec wyborów zgodnie i stanowczo pod chorągwią narodowościowej jedności.

Lecz zwycięstwo jedności wówczas tylko będzie zupełnie pewne, gdy wszyscy obywatele spełnią sumiennie swój obowiązek wyborczy. Obojętność i zaniedbanie są w takich razach grzechem przeciw narodowi. Oczywistą jest rzeczą, że im większą przedstawiciele nasi będą mieli za sobą liczbę głosów, tem większy będzie ich wpływ i powaga. Niech więc wszyscy, którzy prawdziwie kochają swój kraj, którym droga jest przyszłość narodu, którzy chcą wolności, sprawiedliwości i ładu w tej naszej polskiej ziemi, staną jak jeden mąż do urny wyborczej pod hasłem: Ojczyzna i obowiązek!

Krajowe gospodarstwo skarbowe.

Lwów 4 stycznia.

Krajowa gospodarka finansowa w Galicyi należy stanowczo do wzorowych, bo nawet najbogatsze kraje koronne — jak np. Czechy, z zazdrością patrzą na równowagę budżetu krajowego Galicyi, zwłaszcza, że przy tem w całej pełni — naturalnie w granicach możności, — uwzględnia kulturalne zadania i potrzeby kraju.

W tych dniach ogłoszono sumaryczne cyfry przygotowanego przez wydział krajowy do przedłożenia sejmowi preliminarza budżetu na rok 1907. Będzie to czterdziesty budżet krajowy, prawidłowo przez sejm uchwalony. Pierwszy budżet uchwalił sejm wprawdzie na rok 1866, przeto budżet na rok 1907 byłby właściwie 41, ponieważ jednak na rok 1868 z powodu ówczesnych zatargów prawnopolitycznych, sejm nie mógł uchwalić budżetu, przeto budżet na rok 1907 będzie czterdziestym prawidłowym autonomicznym budżetem krajowym.

W cyfrach budżetu najdobitniej ujawnia się postęp nasz w tym krótkim stosunkowo okresie czasu, odkąd kraj mógł rozpocząć dzieło wyzwolenia z pęt dawnej gospodarki stuletniej niemiecko biurokratycznej.

Pierwszy budżet autonomiczny, podzielony wówczas efektownie na dwa budżety: funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu i w obszerniejszem znaczeniu, obejmował sumę preliminowanych wydatków 1,389.488 zł., czyli 2,778.976 k. Na rok 1907 preliminuje wydział krajowy wydatki w sumie 40,584.249 koron — a więc w cyfrze czternastokrotnie wyższej.

W pierwszych kilku budżetach krajowych figurowały wydatki na oświatę: „Zasiłki dla zakładów wychowania i naukowych". W budżecie na rok 1866 preliminowano na cele oświatowe 61.308 koron. Dopiero na rok 1870 był sejmowi przedłożony po raz pierwszy budżet szkolny, przygotowany przez radę szkolną kraj. Preliminarz ten zamykał się w sumie wydatków: 118.720 koron. Na rok 1907 preliminuje Wydział krajowy na szkoły i na wydatki oświatowe 16,177.429 koron, a więc dwieście sześćdziesiąt i pięć razy tyle, ile uchwalono na r. 1866! a przeszło pięć razy tyle, ile wynosił cały ówczesny budżet funduszów krajowych.

Na drogi uchwalono przed czterdziestu laty 120.000 koron; o kolejach żelaznych krajowych nie było wówczas mowy. Na rok 1907 preliminuje wydział krajowy na drogi i koleje żelazne 3,767.886 koron.

Wydatki na kulturę krajową figurowały wówczas w skromniutkiej sumie 1000 koron pod tytułem „nagród za wybijanie zwierząt drapieżnych". Teraz preliminuje wydział krajowy:

na rolnictwo	2,140.481 K.
na górnictwo	34 860 „
na budowle wodne i melioracye	4,836 339 „
razem więc na kulturę krajową	7,011.680 „

czyli 7.011 razy tyle, jak w pierwszym budżecie autonomicznym.

Na popieranie przemysłu w kraju wstawiono w r. 1882 po raz pierwszy 10.000 koron. Pozycya ta była schowaną skromnie w rubryce: wydatki na podniesienie gospodarstwa krajowego. Na rok 1907 preliminowana cyfra wydatków na popieranie przemysłu krajowego wynosi 1.145.032 koron.

Umorzenie rachunków indemnizacyjnych i wykupno propinacyi stanowią dwie epokowe daty w rozwoju budżetu krajowego — a raczej nie budżetu, ale gospodarstwa krajowego w kierunku wydatniejszego popierania postępu kulturalnego. Wydatki na te cele wzrastają ustawicznie: wydział krajowy oblicza normalny wzrost sumy wydatków funduszu kraj. w najbliższych latach minimalnie na 1,764.592 koron rocznie, a to głównie wskutek ustawowych zobowiązań kraju wobec postępującej ciągle organizacyi szkół. Powiększenie projektowanych wydatków funduszu kraj. na rok 1907 w porównaniu z budżetem, uchwalonym na rok 1906, wynosi 2,228.195 koron. Już od przyszłego roku pokrywać będzie fundusz krajowy nadwyżki wydatków, ażeby nie podwyższać dodatków do podatków, pożyczkami z zaoszczędzeń funduszu propinacyjnego, które wynoszą 27,618.480 koron.

W r. 1910, gdy ostatecznie wygaśnie prawo propinacyi, a w jego miejsce wejdą krajowe opłaty szynkarskie, przybędzie krajowi nowe źródło dochodu, którego wydatność oblicza Wydział krajowy na blisko 11.000.000 koron rocznie. Lecz i ta zwyżka zaledwie wystarczy w owym czasie na wzrastające z każdym rokiem wydatki.

To też, jak inne kraje koronne, tak i Galica musi starać się o nowe źródła dochodów, ażeby była w stanie bez uszczerbku dla równowagi budżetowej podołać ustawowym zobowiązaniom płatniczym, jak niemniej także, ażeby nie potrzebowała powstrzymywać w rozmaitych kierunkach porozpoczynanych przedsięwzięć, mających na celu kulturalny rozwój kraju, jak np. powszechną regulacyę wód płynących, melioracye wodne zalesienia stoków górskich i wydmisk, podniesienia hodowli zwierząt gospodarskich, szkolnictwo zawodowe rolnicze i przemysłowe, uzupełnienie sieci dróg bitych i budowa lokalnych kolei żelaznych itd. — a przedewszystkiem utrzymanie jednakowego tempa w rozwoju elementarnej oświaty.

Mowy o tem nie ma, ażeby znalazł się chociażby jeden poseł w całym sejmie, któryby chciał dla zaoszczędzeń budżetowych wstrzymać postęp kraju — ów postęp, widoczny na wszystkich polach pracy, który stanowi chlubę autonomicznej gospodarski finansowej Galicyi. Potrzeba jednak wytężenia wszystkich sił i wpływów powołanych czynników, ażeby uzyskać środki potrzebne do trwałego utrzymznia dotychczasowej równowagi budżetowej bez powstrzymania postępu!

Korespondencye.

Rzym 1 stycznia.

(Sprawa przeniesienia zwłok Leona XIII do bazyliki św. Jana. — Charakter prywatny ceremonii. — „Status quo" między Watykanem a Kwirynałem. — Roztropne postanowienie. — Opis ceremonii. — Data nie będzie bliżej oznaczona. — W bazylice św. Jana. — Pogrzeb kard. Cavagnis.)

Przeniesienie zwłok Leona XIII z tymczasowego grobu w bazylice św. Piotra do osobnego grobowca w bazylice apostolskiej św. Jana Lateraneńskiego (posiadającej prawo eksterytoryalności) odbędzie się w ciągu bm., w dniu dotychczas jeszcze nie ustanowionym. Pogrzeb dokonanym będzie w formie ściśle prywatnej. Watykańskie sfery oficyalne przeczą doniesieniu niektórych dzienników, jakoby transportacyi zwłok Leona XIII miano zamiar nadać charakter publicznej, uroczystej manifestacyi żałobnej.

Niektóre sfery, zwłaszcza rządowe, chętnie by widziały, skoroby pogrzeb papieski odbył się z wielką pompą, należną najwyższemu sternikowi nawy Piotrowej, a to z tej przyczyny, że wobec świata mogłyby włoskie sfery oficyalne głosić o „wolności" zupełnej, jaką się cieszy papiestwo w stolicy Włoch zjednoczonych. Z tego i z innych jeszcze powodów życzył sobie Pius X, aby pogrzeb jego poprzednika wypadł jak najskromniej. Ta forma prywatna pogrzebu jest nowym dowodem, iż Watykan życzy sobie zachować „status quo" w stosunkach swych z Włochami i że pewne jakieś zbliżenie między Stolicą św. a Kwirynałem nie przekracza granic, ściśle przez Ojca św. określanych.

„Forma privatissima" ceremonij pogrzebowych podyktowaną była też względami roztropności. Echa wypadków, jakie się obecnie rozgrywają we Francyi, mogłyby dać pochop partyom antikatolickim do wstrętnych, hałaśliwych demonstracyj, jakich widownią był Rzym w czasie pamiętnej nocy 13 lipca 1881, gdy przewożono zwłoki Piusa IX do bazyliki di San Lorenzo fuori le mura, na cmentarzu głównym. Nie ulega wątpliwości, że i włoskie sfery rządowe nie życzyłyby sobie wrogiej Kościołowi demonstracyi partyj radykalnych i poczyniłyby wszystko, co możliwe, by nie dopuścić do skandalów. Mimo tego jednak władze kościelne z właściwą im roztropnością, uważały za wskazane nie dawać okazyi do naruszenia w jakikolwiek sposób powagi podniosłej uroczystości i uniemożliwiły wszelkie manifestacye.

Rozumie się samo przez się, że Watykan nie ogłosi dnia pogrzebu Leona XIII. Zwłoki, wydobyte z grobowca tymczasowego, będą złożone na karawanie pierwszej klasy, ciągnionym przez cztery kare konie. Za nim pojadą cztery karety dworu papieskiego. W pierwszej zajmie miejsce wielki penitencyaryusz, kardynał Serafin Vanutelli, w drugiej jechać będą krewni zmarłego, hr. Pecci, w 2 innych prałaci dworscy. W dalszych karetach (prywatnych) pojadą ks. kardynałowie, bawiący w Rzymie, dostojnicy watykańscy prałaci.

Cały ten orszak pogrzebowy zgromadzi się w bazylice lateraneńskiej, dokąd przybędzie też ciało dyplomatyczne, akredytowane przy Stolicy św. oraz wielka ilość osób zaproszonych i odbędą się ceremonie „prasente cadavere". Celebrować będzie wielki penitencyaryusz. Po obrzędzie żałobnym trumna będzie zamurowana w grobowcu, który się znajduje w krzyżownicy bazyliki. Grobowiec jest wspaniałem dziełem rzezbiarza Aureli'ego, które będzie odsłoniętem w dniu przeniesienia zwlok.

Dziś przewieziono zwłoki śp. kard. Feliksa di Cavagnis z mieszkania do kosciola św. Eustachego, gdzie się odbyły egzekwie. Stara świątynia była przepełniona wiernymi. Między innymi przybyli kard. Merry del Val, Rampolla, Respighi, Gotti, Wincenty Vanutelli, Vives y Tuto, Sanminiatelli- Satolli, Serrata, Segna, Di Pietro, Gasiano, Macchi, Dalla Volpe, Casali del Drago, Cavicchioni i Tagliani; ambasador austro węgierski przy Stolicy św., ministrowie Bawaryi, Belgii i Kolumbii, wybitni prałaci, wielu cudzoziemców itd. Kard. Agliardi pobłogosławił zwłoki. Pienia żałobne wykonali śpiewacy watykańscy pod batutą ks. Perosiego. *K. Koszczyc.*

Polska Sodalicya Maryańska w Paryżu.

Otrzymujemy od polskiej Sodalicyi Maryańskiej w Paryżu następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W czasach, kiedy mnoży się coraz więcej haseł „precz z Polską, precz z kościołem"! kiedy, coraz większe szerzy się prześladowanie katolicyzmu a przezeń i ojczyzny całej, wśród nie cichnącej anarchii gdzieś po ziemi naszej wśród walk głuchych, niby „wolnomyślnych" wznieśliśmy sztandar za wiarę i ojczyznę, sztandar Bogarodzicy. Część bowiem rodaków na obczyźnie przejęta duchem Chrystusowym i szczególniejszą czcią ku Maryi Matce Bożej, utworzyła przy kaplicy polskiej św. Kazimierza „Polską Sodalicyę Maryańską w Paryżu". Sodalicya ta po za swojem zwykłem zadaniem (cel bowiem Sodalicyi, to wyrobienie za pomocą szczególniejszej czci Bogarodzicy w każdym stanie zastępu ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym na wskróś przejętych, aby przez nich podnieść poszczególne stany, a przez stany społeczeństwo całe, utworzyła sekcye specyalne:

a) „Sekcya kształcenia się" która ma na celu urządzać odczyty — wieczory literackie, utrzymywać czytelnie i bibliotekę a temsamem przeciwstawiać naukę Chrystusową rozmaitym polskim ligom wolnej myśli w Paryżu.

46

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Polonez ciągnął się już od półgodziny.

Krol prowadził wciąż księżnę Lubomirską. Gdy z jednej do drugiej przechodził sali, zastąpił mu drogę Karol Radziwił, wojewoda wileński, w otoczeniu kilkunastu Albańczyków i w towarzystwie Joachima Potockiego podczaszego litewskiego, Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego, Sapiehy, krajczego litewskiego, Matuszewicza, kasztelana brzeskiego, Pocieja starosty rohaczewskiego i Prozora, wojewodzica witebskiego. Wszyscy byli w polskich strojach.

Stanisław August zatrzymał się.

— Tandem tedy mości książe — rzekł z uśmiechem, pomimo ukrywanego zakłopotania. — Cóż się to ma znaczyć? Czy nie stoisz czasem na czele nowej konfederacyi?

Radziwiłł „panie Kochanku" był w niebiesko-lazurowym żupanie, spiętym zapinką z emalii błękitnej, na której trzy litery F. A. F. znaczenia fiducia amicorum fortis (godło albańskiego związku) w kontuszu żółtosłomianej barwy, z niebieskim wyłogiem i brylantowymi guzikami, opasany bogatym słuckim pasem, ze złota litym, w żółtych butach, przy nasadzonej turkusami karabeli, rodzinnym spadku po Mikołaju Radziwille Czarnym, na której rękojeści spoczywała z błękitnego aksamitu czapka wyporkami krymskiego baranka okolona.

Książę spojrzał królowi w oczy i rzekł:

— Najjaśniejszy Panie! kiedyśmy ciebie, panie kochanku, królem naszym obrali, niechaj mi wolno będzie — (i tu klasnął w dłonie) — w odbijanego, tanecznicę W. król. Mości odbić!

— Mości książę — odparł król spokojnie — czasy zaborów minęły, a skarb podobny — dodał, patrząc mile na księżnę — chyba mi z życiem wydrzecie!

A na to Radziwił:

— Miłościwy królu, przeciw przemocy, panie kochanku, nie masz rady! Przed majestatem Waszej królewskiej Mości, nawet Radziwiłł ustąpić musi! Zwijam zatem panie kochanku, konfederacyę, ale ponieważ zgwałcenie naszej złotej wolności i paktów konwentów spostrzegam, niechaj mi wolno będzie, panie kochanku, manifest założyć!

Tu, pogładził czuprynę, podkręcił wąsa, wyloty w tył zarzucił, — i zwolna wraz z otoczeniem swojem od drzwi odstąpił. *)

Król przeszedł do drugiej sali a zatrzymawszy się na zakręcie, pocałował marszałkową Lubomirskę w rękę i zakończył taniec.

Gdy stanął na środku sali, wnet otoczył go tłum magnatów, szlachty i dworaków z których każdy chciał usłyszeć słowo powitania, każdy chciał przypomnieć się jego pamięci.

Spostrzegłszy Karpińskiego, rzekł król do niego:

— A witajże nam, panie Franciszku, porzuciłeś tandem tedy Pokucie, dla Warszawy. Pozostań z nami teraz, prosimy, a będziemy się starali zastąpić ci twoją Justynę.

— Najjaśniejszy panie! — odrzekł Karpiński, — człowiek o Justynie zapomina, skoro ma szczęście oglądać oblicze W. kr. Mości. Do Warszawy, wyznać muszę, nęciło mnie zawsze serce, lecz na wieś każe wracać rozsądek i potrzeba.

— Ale bo też — przerwał król — cóż ci tandem tedy zrobiła Warszawa, że ją porzucasz, że tak przeciwko niej powstajesz?

*) Niektóre rozmowy na tym balu są autentyczne i wzięte z cytowanego rękopisu L. hr. Potockiego. (Przyp. autora.)

— Właśnie, że mi nic nie zrobiła... — odrzekł cichym głosem poeta.

Król się odwrócił.

Tymczasem hr. Stackelberg wciąż asystował generałowej ziem podolskich.

— Śliczne są te wasze Powązki księżno — mówił do niej. A jak pani umiesz być dobrą i rozumną matką, z jaką pieczołowitością wychowujesz dzieci...

— Wszak to tylko obowiązek każdej matki — odparła księżna Adamowa.

— To prawda — rzekł hrabia — ale jak tam jest wszystko dla nich obmyślane... Oaza okolona morzem piasku a pełna zieloności! Każde z dzieci ma swój domek z ogródkiem... Opowiadano mi o tem.

— A w samym środku, mój, duży, otoczony z jednej strony laskiem a z drugiej stawem. W parku ruina, wysepka, na niej grota... A na każdym domku odrębne godła... Marysia ma ziębę, z napisem: „wesołość", Adaś ma gałęź dębową ze słowem: „stateczność", na moim jest kura z kurczętami, mała Terenia ma koszyk z białemi różami i z napisem: „dobroć", na domie zarządcy, pana Wojskiego wyobrażono pszczoły i słowo: „czynność", panny Narbutt mają także swój osobny domek...

— Istna kolonia!

— A tak, kolonia — Wstajemy wczesnym rankiem a wszyscy się schodzą do mnie na śniadanie albo do pani Wojskiej. Potem praca w ogródkach. Objad przywożą nam z Warszawy na osiołku w dwóch koszach. Jak ten osiołek oczekiwany jest przez dzieci! Po objedzie spacery i wycieczki na osłach a w niedzielę i święta, jedziemy lub idziemy piechotą na mszę świętą do Wawryszewa.

— I ta monotonność...

— Jest celem mego życia. Mam męża, którego kocham, mam dzieci, które ubóstwiam — Czegoż mi więcej do szczęście potrzeba?

— No, przecie w tak młodym wieku — rzekł po chwili ambasador — każda kobieta, zwłaszcza tak światowa i na tem stanowisku, potrzebuje innych rozrywek!...

— Ja ich nie pragnę!

Wśród tej rozmowy, król właśnie przechodził, a widząc ambasadora z księżną, rzekł do niej z uśmiechem:

(C. d. n.)

b) „Sekcya wzajemnej pomocy“, jakiej celem jest: udzielanie pożyczek członkom swoim (studentom).

c) „Sekcya opieki nad biednymi rodakami w Paryżu“.

Polska Sodalicya Maryańska w Paryżu po za zwyczajnymi członkami liczy jeszcze członków honorowych, czyli popierających cele towarzystwa. Członkami takimi mogą być wszyscy Polacy katolicy, bez różnicy płci — zasilają oni szczególnie „Sekcye opieki“.

Skromne fundusze nowego towarzystwa nie są bowiem wstanie pokryć tych wydatków, jakie Sekcya opieki ponosi, przez wielki napływ rodaków w Paryżu. Skorośmy nadmienili o tem, zwracamy się też na tej drodze do rodaków naszych, by się powstrzymywali od wyjazdu do Paryża, bo wielu z pośród nich ginie tu prawie z głodu, zajęcie otrzymać trudno, zwłaszcza że przybywają oni nie znając najczęściej wcale języka miejscowego. Dziś zresztą robotnicy francuscy, stawiają nie małe trudności cudzoziemcom. Często jesteśmy świadkami bardzo smutnych następstw z tego powodu. A więc bracia robotnicy wszędzie indziej jedźcie, ale nie do Paryża. Mamy tu wśród naszej kolonii dość już nędzy, nie powiększajcie jej!

Dalej zwracamy się z gorącą prośbą do społeczeństwa naszego, aby ze względu na trudne warunki, w jakich Sodalicya nasza musi się rozwijać, nie odmawiało nam swego poparcia, o pomoc szczególnie zwracamy się do panów autorów i wydawców naszych, aby nadsyłali nam swoje książki — do obywateli naszych, aby nieraz zbywające książki zebrali i przysłali je nam. Z prawdziwą wdzięcznością przyjmować będziemy. Setki rodaków pozbawionych polskiej książki, czytając je, dziękować będzie braciom w dalekiej ojczyźnie za pamięć o nich...

Nie wątpimy, że odezwa nasza znajdzie jak najsympatyczniejszy oddźwięk w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Nie chcemy się gubić w zwadach partyjnych, pragniemy jeno służyć Bogu i Ojczyźnie. Chwytać skwapliwie wszelką niedorzeczność, iść z uświadomieniem i siłą naprzód, w imię sprawiedliwości i słuszności pod sztandarem Maryi i Orła białego!

Wiek XX, to wiek zgnilizny, co trawi wnętrze Kościoła Pańskiego, to huragan, łamiący podstawę bytu ludzkości, to dziwna, niezrozumiała Gehenna, co przytłacza serca wiernych i każe wątpić w „jutro“ jaśniejsze, które nie śmiało wszerz dróg naszych kroczy. Partye i partyjki, związki i ligi, to jakby hasło sprzysiężenia na nas i nasze lenistwo, tak względem Boga, jak i w obowiązkach ojczyzny. Dlatego czas już ocknąć się z długiej bezczynności i dumnie podnieść czoło, dzieci Polski. Pracy tej bez pomocy waszej, Rodacy, nie podołamy — a przecież wiemy, że gdy chodzi o dobro kraju naszego, znajdą się tysiące takich, co nas odczują, co swoją dłoń braterską przyłożą do dzieła miłosierdzia i bronić wraz z nami będą zasad chrześcijańskich.

Wszelkie ofiary i listy na razie nadsyłać prosimy pod adresem: Paris (VI) „Polska Sodalicya Maryanska“ rue Bréa 8.

Ks. A. Rychter, Stanisław Jasiński, dr. Józef Sobczyński.

Kronika.

Lwów, dnia 7 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 8 stycznia Seweryna Opata. — Gr. kat. Sobor. Pr. Boh. — Kal słow. Mścisława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·18.

We środę 9 stycznia Marcyanny Panny. — Gr. kat. Stefana Mucz. — Kal. słow. Władymira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·19.

— **P. Zygmunt Jasiński**, starszy inspektor kolei państwowych i kierownik ruchu kolei lokalnych, został mianowany naczelnikiem oddziału budowy i konserwacyi w dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w miejsce p. Bartmańskiego, który przechodzi na emeryturę.

— **Ks. dr. A. Pechnik**, znany ze swych cennych prac literackich, objął z N. Rokiem redakcyę „Gazety kościelnej“ we Lwowie.

— **Z uniwersytetu lwowskiego**. Minister oświaty zatwierdził prywatną docenturę ks. dr. St. Wysockiego na wydziale teologicznym.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Mianowany administratorem w Sokalu O. Jurkiewicz Cypr. z Zakonu Braci Mniejszych. Przeniesieni: Ks. Stanisław Stankiewicz z Glinian do Wyżnian, ks. Leon Kwieciński z Płazowa do Przemyślan, ks. Józef Budnarski z Kochawiny do Kamionki strum., ks. Stanisław Barnat z Kamionki strum. do Kochawiny. Konkurs na probostwo w Tokach (powtórnie) do 15 stycznia, w Gródku i Sokalu do 25 stycznia.

Dyecezya przemyska ob. łac. Odznaczony exp. can. ks. Sapecki Wojciech w Radomyślu nad Sanem. Prezentę na probostwo w Stojańcach otrzymał ks. Stanisław Jaworski, wikary w Dublanach. Mianowani: administratorem w Racławicach ks. Stanisław Okoński, wikary tamtejszy; ks. Ruciński Stan. adm. w Czyszkach; ks. Mormon Tytus poddziekanim liskim. Przeniesiony do Racławic ks. Bronisław Michałowski, wikary w Tarnowcu. Konkurs na probostwo w Racławicach rozpisano z terminem do 15 lutego, na prob. w Czyszkach do 15 stycznia.

Wsprawie asanacyi miasta. Wydział krajowy, spełniając polecenie sejmu, aby rozpatrzył sprawę utworzenia stałego funduszu krajowego na zasiłki dla miast na roboty asanacyjne, przedstawił namiestnictwu propozycyę, iż gotów jest przedłożyć sejmowi wnioski na utworzenie osobnego znacznego funduszu krajowego na zasiłki dla przeprowadzenia robót asanacyjnych w tych miastach, które nie otrzymają z funduszu krajowego dotacyi z tytułu zgaśnięcia prawa propinacyi, pod tym jednak warunkiem, że do utworzenia takiego funduszu przyczyni się rząd w równej mierze ze swej strony.

Wysokość tego funduszu, według propozycyi Wydziału krajowego, wynosić ma 4,000.000 kor., z czego połowę pokryłby fundusz krajowy, a drugą połowę skarb państwa.

Kronika lwowska.

÷ **Spaźnianie się pociągów kolejowych.** Piszą nam: Już od dłuższego czasu każdy pociąg kolejowy spaźnia się o jedną lub dwie godziny. Było to do wytłómaczenia, jak długo śnieg padał lub tęgi mróz trzymał. Ale od paru dni mróz zelżał i żadnych zawieji nie ma, a mimo to żaden pociąg o oznaczonym czasie nie nadejdzie ani nie odejdzie. Publiczność nie może sobie tego w żaden sposób wytłómaczyć czemu się to dzieje i widzi w tem tylko niedbałość zarządu kolejowego, który już nawet o regularność ruchu zdaje się nie starać. Bo przecież skoro już raz jeden pociąg, choćby i spóźniony jakimś torem kolejowym przeszedł, to następny pociąg powinien przez tenże sam tor kolejowy przejść swobodnie i regularnie. Tymczasem tak się nie dzieje i każdy pociąg ze znacznem opóźnieniem wychodzi i przybywa.

Na ile niedogodności i strat przez to podróżująca publiczność narażoną bywa! Tu we Lwowie fiakry przez parę godzin przed dworcem daremnie wyczekują na przyjazd każdego pociągu, do którego w oznaczonym czasie wyjeżdżają. Na pośrednich stacyach na prowincyi znowu wysłane konie po przyjechać mających gości, do oznaczonego pociągu, marzną na mrozie i wietrze wraz z furmanami po parę godzin. A nigdzie nawet dowiedzieć się nie można, kiedy jaki pociąg nadejdzie lub odejdzie. Z początku zapowiadają że spóźnienie wyniesie 20 minut; jak te upłyną znowu zapowiadają 30 minut, potem jeszcze 10 minut i tak dalej. A przybyli na oznaczony czas do stacyi podróżni cierpliwie wyczekując, przeziębiają się. A przecież możnaby bardzo łatwo telegraficznie zawiadomić wszystkie stacye, jeśli jakaś przyczyna spowodowała opóźnienie, ile ono wynosiło.

W ubiegły czwartek 3 stycznia b. r. wyjechał piszący te słowa z Przemyśla pociągiem, który powinien wyjść stamtąd o godzinie 3 popołudniu a wyszedł o godzinie 4. Ponieważ pociąg ten w zwyczajnym czasie przychodzi do Lwowa o godzinie 5 minut 25, przeto powinien był przyjść o godzinie 6 min. 25 wieczór, gdyż w czasie jazdy żadnej burzy ani mrozu nie było. Tymczasem przyszedł do Lwowa dopiero o g. pół do 8 wieczór, stał bowiem na stacyi Mszana przez pół godziny a na stacyi Zimnawoda przez godzinę prawie, podczas czego naprawiano zepsutą maszynę, która nie przez jakieś klimatyczne przyczyny, tylko wprost ze starości się psuła. Znów więc była w tem jakaś niedbałość zarządu kolejowego, że puszczono pociąg z jakąś zdezelowaną maszyną. Trzeba było słyszeć te narzekania, jakie się między jadącymi rozlegały.

+ **Krajowa organizacya żydowska**. Grono żydowskich posłów do parlamentu i sejmu, ze względu, że powszechne i równe prawo wyborcze zmienia podstawy dotychczasowego ustroju stosunków publicznych, zwołało na wczoraj wiec dla stworzenia organizacyi celem obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych żydów. Na wiec zjechało się przeszło 200 osób. Zebranie zagaił dr. Natan Loewenstein, zaznaczając, iż w warunkach, stworzonych przez reformę wyborczą, koniecznem jest zszeregowanie się i zorganizowanie ludności żydowskiej pod jednym sztandarem. Uregulowanie kwestyi żydowskiej jest korzystnem dla wspólnej pracy w kraju. Jeżeli bowiem żydzi spełniają wszystkie obowiązki obywatelskie, to słuszną jest rzeczą, by korzystali z pełni praw przysługujących obywatelom, tem więcej, iż chcą pracować w kraju i dla kraju. Przewodniczącym wybrano p. Horowitza, zastępcami dr. Fruchtmana ze Stryja i dr. Nimhina ze Stanisławowa. P. Horowitz objąwszy przewodnictwo mówił o potrzebie współdziałania społeczeństwa żydowskiego ze społeczeństwem polskiem, poczem dr. Fruchtman referował o potrzebie organizacyi żydowskiej i postawił rezolucyę: Wiec żydowski uchwala stworzyć krajową organizacyę żydowską, dla obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju w przekonaniu, że praca ta służy też najskuteczniej interesom ogólno-krajowym i narodowym polskim. W tym celu ma być wybrany komitet wykonawczy z siedzibą we Lwowie, który zorganizuje komitety prowincyonalne i lokalne i wypracuje program. W dyskusyi przemawiali dr. Kolischer, który przypomniał, że obowiązkiem żydów jest zachować indywidualność i żądać dla siebie pełnego uprawnienia, dr. Aschkenaze, który najpierw zalecał, aby organizacya żydowska szła z narodem polskim, a potem potępiał syonistów za to, że weszli w układy z Kołem polskiem, dr. Diamand, który imieniem socyalistów żydowskich oświadczył, że ci nigdy do zamierzonej organizacyi nie przystąpią, dalej dr. Nimhin, Stern, Nussbreher, dr. Boral, Ehrlich, Schloss. Po dyskusyi uchwalono powyższą rezolucyę o krajowej organizacyi żydowskiej i wybrano komitet wykonawczy, w skład którego oprócz prezydyum i posłów do parlamentu i sejmu weszli pp. dr. Aschkenaze, Beiser dr. Czeszer, dr. Jakób Diamand, Feldstein, Fenerstein, dr. Gold, dr. Gans, dr. Hochfeld, dr. Lilien, dr. Landesberg, Landau, Rauch, dr. Ringelheim, dr. Rittel, Rokach, dr. Schaff, dr. Schenker, dr. Sternbach, dr. Tilles i dr. Witz.

÷ **Raut tow. św. Salomei**, urządzony wczoraj w salach kasyna miejskiego, zainaugurował tegoroczny karnawał. A zainaugurował świetnie pod każdym względem. Część pierwszą rautu stanowił koncert, który rozpoczął znany tenorzysta p. Miś kompozycyą p. K. Waigla „Królewicz Maj“ i Schumana „Pieśnią“. Następnie odśpiewała p. Marya Stefflówna utwór Bohma „Cicha jak noc“ i Niewiadomskiego „Otwóż Janku“, nad program zaś dodała Niewiadomskiego „Jakże cię mam brać dziewczyno“. Znakomitą była oczywiście deklamacya p. Ireny Trapszo, która wygłosiła ze znanym wdziękiem Laskowskiego „Piosnkę“, a na prośby publiczności, wyrażające się hucznemi oklaskami, dodała pyszny wiersz Paul de cosia (Koźmińskiego) „Ciąg dalszy“. Zamknęła część koncertową rautu młodziutka, tak sympatyczna śpiewaczka p. Stanisława Szymanowska Żeleńskiego „Mazurkiem“ i Galla „A więc kochaj“ nad program dodając prześliczną piosnkę koloraturową Alabieffa „Słowiczku mój“. Ostatnią tą zwłaszcza piosnką p. Szymanowska nie tylko zachwyciła słuchaczów, ale i wprawiła w podziw, tyle jej głos okazał siły i dźwięku i tak wyrobioną koloraturę. Akompaniowali pp. Ludwik Szczepański i Szymanowski.

Po koncercie miały zaraz nastąpić tańce. Tymczasem muzyka wojskowa spóźniła się. Na sali więc zaczęto się niecierpliwić. Łatwo to zrozumieć, gdy się zważy, że w zeszłym roku karnawału nie było, a na inauguracyjną, wczorajszą zabawę przybyła moc uroczych, młodziutkich, więc i niecierpliwych danserek. Aby więc ratować sytuacyę usiadła przy fortepianie uprzejma p. Gostyńska i pięknym walczykiem dała hasło do rozpoczęcia tanów. Dobry kwadrans tańczono przy dźwiękach fortepianu, z tym samym zapałem, jak przy muzyce wojskowej. Tymczasem nadeszła muzyka, komendę objął aranżer p. Przepiliński i zabawa — choć późno rozpoczęta — potoczyła się wartkiem tempem. Tańczono zapamiętale, jak żeby chciano odtańczyć zeszłoroczną przerwę. Danserki upadały ze zmęczenia, wszystkie miały ogromne powodzenie, wszystkie królowały, bo wszystkie były piękne i pełne wdzięku. Walczyły ze sobą pny Adamowiczówna, Gostyńska, Frankówna, Grekówna Kawecka, Komarnicka, Kohanówna, Kuczabińskie. Majewskie, Marynowska, Promińska, Studzińska, Szymnsikówna, Tomaszewska, Wiśniewska, Witoszyńska, Wolfstalówna, Wurstówna, Zipserówna, Żaakówna. I wiele, wiele innych, bo wszystkich najpiękniejszych nasz sprawozdawca nie mógł wynotować, choć zapisał z obu stron długi, secesyjny program rautu. Tańczono w przeszło 70 par. Integralną i bardzo ważną częścią rautu był obficie zaopatrzony i pod zarządem pp. Bogdańskiej, Promińskiej, Stachowicz-Grekowej pozostający bufet. Miał on choćby tę dobrą stronę, że ci, którzy zeń korzystali, zapominali bodaj na chwilę o drożyźnie lwowskiej. A to już dużo. Słowem raut „Salomejek“ udał się wybornie i zapisał się nadzwyczaj miło w pamięci uczestników. *(tr.)*

÷ **Kongregacya Dzieci Maryi** w lwowskiem Sacré Coeur urządziła w dniu onegdajszym uroczyczyste nabożeństwo na intencyę dziatwy wielkopolskiej. Mszę św. odprawił moderator kongregacyi ks. Wróblewski T. J., który też następnie przemówił gorąco do licznie zebranych pań polecając modłom bohaterską dziatwę i jej świętą sprawę. Po nabożeństwie odśpiewano choralnie, wśród wielkiego wzruszenia uczestniczek, hymn narodowy „Boże coś Polskę“ i zebrano składkę w sumie 100 koron na fundusz imienia Stablewskiego (stałe popieranie nauki języka ojczystego w zaborze pruskim).

÷ **O wynagrodzenie za propinacyę**. Jakieś wykolejone inywidyum uwija się po obszarach dworskich w całym kraju i namawia b. właścicieli prawa propinacyi do żądania od c. k. dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego wypłacenia dodatkowego wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi. Ponieważ za zniesione prawo propinacyi zostały już wszystkie kapitały wynagrodzenia przyznane i wypłacone bądź to do rąk uprawnionych, bądź też, o ile do końca r. 1894 nie zostały sądownie przekazane, złożone do depozytu sądowego, przeto namawianie do żądania dodatkowego wyasygnowania kapitału wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi ma tylko na celu wyłudzenie od osób interesowanych honoraryum za wykrycie rzekomo nie podniesionego czy też nie wypłaconego wynagrodzenia. Ze względu, że sądząc z ilości zgłoszeń, agitacya powyższa przybiera znaczne rozmiary, a ma na celu tylko wyzysk interesowanych, ostrzega się przed owym oszustem.

÷ **Na instytut pedagogiczny im. Orzeszkowej** w Warszawie komitet obchodu we Lwowie złożył resztę z dochodów 330 k. a nadto na powyższy fundusz nadesłała na ręce komitetu lwowskiego księżna Andrzejowa Lubomirska 100 kor., liceum p. Wiktoryi Niedziałkowskiej 100 kor., liceum p. Maryi Zagórskiej 103 kor.

Kronika krajowa.

Postulaty nauczycielstwa ludowego. Jak wiadomo z rozlicznych doniesień, odbywają się w całym kraju wiece nauczycielstwa ludowego, stawiające mniej więcej jednakowe postulaty.

1. Zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech rang najniższych tj. IX, X i XI według systemu osobowo klasowego.

2 Takiego polepszenia bytu wdów i sierót po nauczycielach ludowych, jakie osiągnęły wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych trzech rang najniższych tj. XI, X i XI.

W ostatnich czasach odbył się też taki wiec w Trembowli, na który przybyli marszałek pow. i poseł Jerzy hr. Baworowski, starosta Kruszyński, inspektor szkoły A. Janicki, dr. Olpiński, Paszkowski a poseł do rady pań. Adam hr. Gołuchowski nadesłał telegram z usprawiedliwieniem nieobecności. Wiecowi przewodniczył ks. Włod. Hajdukiewicz a referował sprawę podwyższenia płac p. Julian Bucewicz. W licznych przemówieniach wykazywano, że nauczycielstwo ludowe nie jest winno ubóstwu kraju, nie sposób mu więc ustawicznie ponosić skutków złego stanu finansów krajowych. W końcu przemówił poseł Jerzy hr. Baworowski, który w ten sposób określił stan sprawy: Sejm uchwalił rezolucyę polecającą, by wydział krajowy w porozumieniu z radą szk. kraj. opracował odpowiedni projekt; zaś potrzebę podwyższenia płac naucz. uznają wszyscy posłowie sejmu. Co do mnie — rzekł hr. B. — to mając od dawna sposobność przekonania się, iż nauczyciele cierpią niedostatek, jestem zdecydowanym zwolennikiem podwyższenia płac nauczycieli i zrównania tychże z 3 ostatniemi rangami urzędników państwowych i przyrzekam te postulaty nauczycielstwa stanowczo popierać. *N.*

„Strajkujte w zymi!“ — woła „Swob.“ do ruskich chłopów — i dla zachęty donosi, że w pow. bohorodczańskim wybuchł w 8 wsiach strajk furmański. Furmani postanowili nie wozić drwa do miasta, jeżeli im nie podwyższą płatni. Nową płatnię ustanowił komitet strajkowy. „Swob.“ pisze, że za przykładem strajkarzy w pow. bohorodczańskim powinni iść Rusini we wszystkich innych powiatach i strajkować nietylko w lecie, na łanach, ale i w zimie, przy wyrębach, przy furmankach, przy młóceniu zboża itd.

Z Kamionki Strumiłowej proszą nas o wyjaśnienie sprawozdania z przybycia deputacyi z gratulacyami do ks. biskupa Bandurskiego, pomieszczonego w nr. 2, że dary od ołtarza niósł wójt z Budek, parafii kamioneckiej, a kielich ofiarowali ks. biskupowi parafianie polscy z parafii kamioneckiej a nie kasyno ruskie z Kamionki strumiłowej.

Z powodu prześladowania dzieci polskich w Poznańskiem odbył się wczoraj w Kołomyi w sali Sokoła wiec, na którym zgromadziło się bardzo wiele osób i który uchwalił rezolucye, identyczne z rezolucyami na poprzednich wiecach w rozmaitych miastach uchwalonemi.

Z Nowego Sącza piszą nam: D. 12 b. m. odbędzie się „bal auskultantów“ pod protektoratem p. prezydenta sądu obwodowego Kostki i wszystkich radców sądowych w salach kasyna urzędniczego. Zapowiedziany jest też na początek lutego „bal profesorski“ na dochód gimnazyalnej „Pomocy koleżeńskiej“.

Tutejsza Kasa oszczędności udzieliła z zysków za r. 1905 szereg datków na dobroczynne cele, między innymi otrzymał: Zakład sierót 600 kor., budowa kaplicy szkolnej 300 kor., Bursa im. Kościuszki 300 kor., Pomoc koleżeńska uczniów gimnazyalnych 200 kor., Tow. Szkoły ludowej 50 kor., Czytelnia mieszczańska na budowę domu 400 kor., Tow. św. Wincentego a Paulo 400 kor., pryw. seminaryum żeńskie 100 kor., tania herbaciarnia 100 kor., orkiestra gimnazyalna 100 kor., zakład wychowawczy w Miejscu Piastowem 50 kor., SS. Służebniczki w Krynicy 200 kor. i t. d.

Jak jaskółki na wiosnę, tak teraz zaczynają się już u nas pojawiać — kandydaci na posłów do rady państwa z okręgu miejskiego: Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ. Kandydatur tych jednak nie możemy nazwać poważnemi. Wysłać dziś posła do Wiednia, ot, aby wysłać, aby mieć niby reprezentanta swego, to w dzisiejszych czasach rzecz zdrożna. Przyszłe Koło polskie w Wiedniu musi się składać z wytrawnych polityków, a nie z ludzi, mających tylko ambicyę być posłami dla samej godności, nie dla pracy rzetelnej, prawdziwie narodowej. *Br. Ks.*

„Gwiazdka“ dla dziatwy szkolnej. Z Młynisk donoszą: W dniu 1 stycznia urządziła w szkole tutejszej własnym kosztem i trudem pani hrabina Elżbieta Dunin-Borkowska „Boże drzewko“ dla biednej dziatwy szkolnej. Uroczystość urozmaiciły śpiewy dziatwy, poczem nastąpiło rozdanie podarunków. Przeszło 50 dzieci otrzymało ciepłe odzienie, resztę — około 120 — obdarzono: książkami, obrazkami, zabawkami i łakociami. Jeden z uczniów podziękował szlachetnej ofiarodawczyni hr. Dunin-Borkowskiej za uciechę, jaką im podarunkami sprawiła. W rozdawaniu podarunków pomagały hr. Borkowskiej jej córki. Nie zapomniała też dobroczynna obywatelka i o starszych biednych, którym jak co roku, tak teraz dała „na gwiazdkę“ po furze opału.

Za te dobrodziejstwa składamy pani hr. Elżbiecie Dunin-Borkowskiej serdeczne „Bóg zapłać“.

Mieszkańcy Młynisk.

Z Brodów donoszą, że burmistrz dr. Rittel cofnął swoją rezygnacyę ze stanowiska burmistrza i objął napowrót urzędowanie.

Kronika powszechna.

§ **Po objedzie delegacyjnym**, który odbył się w piątek na zamku królewskim za dyspensą biskupią, cesarz rozmawiał dłuższy czas z niektórymi delegatami. Ogólnie zauważono, że cesarz wyglądał bardzo dobrze i był wesoło usposobiony. Cercle swoje rozpoczął monarcha od prezydenta ministrów Weckerlego, poczem dłużej mówił z ministrem wojny Schönaichem i członkami subkomitetu w kwestyi ugody austro-węgierskiej co do rozdziału dostaw dla armii. Członkowie subkomitetu tego zgodnie wyrazili zapatrywanie, że życzeniom delegacyi austr. w kwestyi rozdziału dostaw dla wojska stanie się zadość. Do hr. Deyma wypowiedział cesarz, iż pożądanem byłoby, aby szlachta przy powszechnych wyborach do parlamentu, jak najwięcej swych kandydatów stawiała, a do dr. Kramarza. że cieszy się, iż w poście odwiedzić będzie mógł Pragę, ale radby był, aby nie urządzano mu zbyt wielkich uroczystości. (W tym miesiącu tedy cesarz do Pragi nie pojedzie, aż w marcu prawdopodobnie.) Cesarz rozmawiał także dłuższą chwilę z p. Abrahamowiczem. Do jednego z węgierskich delegatów zwrócił się cesarz, nie poznawszy go, z zapytaniem po niemiecku a gdy ten w języku niemieckim odpowiedział a cesarz zauważył swą omyłkę, zaraz następnie począł z nim mówić po węgiersku.

Z Polaków w objedzie tym wzięli udział pp. Abrahamowicz, dr. Bobrzyński (a nie dr. Doboszyński, jak mylnie telegrafowano, p. Doboszyński bowiem do delegacyi nie należy) i ks. Pastor.

W czasie objadu zaniemógł najwyższy mistrz ceremonii ks. Liechtenstein tak, że musiał wstać od stołu, dostawszy silnego krwiotoku nosowego. Ks. Liechtenstein, opatrzony zaraz przez lekarza domowego cesarza dr. Kerzla, odjechał następnie do domu.

Po wczorajszym, niedzielnym obiedzie delegacyjnym, esarz rozmawiał przeszło godzinę z delegatami austryackimi i węgierskimi, ale unikał tematów politycznych.

Na tym drugim objedzie delegacyjnym z Polaków obecni byli posłowie Bobrzyński i Głąbiński i członkowie izby „panów hr. Lanckoroński i Madeyski.

Do hr. Nostitza powiedział cesarz, że nie widzi potrzeby zmiany klasowej reprezentacyi do sejmów.

§ **Ruch emigracyjny**. Z Bremy donoszą, że w roku ubiegłym przez port tamtejszy wyemigrowało do Ameryki 208.843 osób, przeważnie z Galicyi, z Królestwa i z Rosyi.

§ **Po naukę do Japonii**. Niemiecki minister wojny wysłał 4 oficerów niemieckich do Japonii, ażeby przez 2 lata pełnili w armii japońskiej służbę frontową i ażeby przez ten czas studyowali dokładnie wszystkie reformy, zaprowadzone w armii japońskiej i ocenili, o ile te reformy można wprowadzić do armii niemieckiej. Wszyscy 4 oficerowie przygotowywali się do tej misyi, ucząc się języka japońskiego w seminaryum oryentalnem w Berlinie.

§ **Skandal teatralny w Paryżu**. Pierwszego w r. b. skandalu teatralnego widownią był d. 3 b. teatr paryski Moulin Rouge. Wystawiano tam po raz pierwszy pantominę margrabiny Morny p. t. „Sen egipski dwóch przyjaciółek“, w której wystąpiła autorka oraz przyjaciółka jej Colette Willy, żona współpracownika „Echo de Paris“ Willego, pisującego pod pseudonimem Gauthier Villars krytyki muzyczne. Rodzina margrabiny, będącej bratanką słynnego ministra Napoleona III. ks. Morny, usiłowała wszelkimi sposobami odwieść ekscentryczną kobietę od występu publicznego w pantominie o treści skandalicznej i to w towarzystwie skandalicznej przyjaciółki, słynącej z rozwiązłości wyrafinowanej. Usiłowania te jednak skutku pożądanego nie odniosły, rozgłosiły natomiast zajście tak, że na kilka dni przed wystawieniem „Snu egipskiego“ wykupiono wszystkie miejsca w teatrze. A wykupili je przeważnie przeciwnicy i przeciwniczki margrabiny i Willego. To też, gdy podniosła się zasłona, a na scenie zjawiła się margrabina, ubrana po męsku, grała bowiem rolę młodego uczonego, zwiedzającego groby egipskie, w widowni rozlega się krzyk, świst, tupanie nogami. Pomimo to napastowana nie przerywa gry, powołuje do życia mumię, która powstaje z sarkofagu i zupełnie naga, okryta tylko lekkim welonem, zaczyna wykonywać taniec zmysłowy. Mumię grała Colette Willy. W krzesłach i lożach wzmaga się wrzawa. Okrzyki: „A la porte, cochons!“ — rozlegają się dokoła, pomarańcze, jabłka i najrozmaitsze inne przedmioty lecą na scenę. Skandal dochodzi do szczytu, gdy w jednej z lóż ukazuje się Willy z przyjaciółką. „Willy, idź na scenę po żonę!“ — wołają widzowie. Gromada mężczyzn staje przed lożą i opluwa ją od góry do dołu. W tej chwili wkracza policya. Zasłona spada. Willy opuszcza lożę. Podąża za nim tłum, okładając cynicznego małżonka kijami. Powstaje bitwa ogólna. W końcu udaje się policyantom przywrócić porządek. Tak bawią się paryżanie.

§ **Na sposób rosyjskich bojowców**. Do Banku narodowego w Filadelfii przyszedł nieznany człowiek i zażądał pieniędzy; gdy mu ich odmówiono, rzucił bombę, od której wybuchu zginął sam, jak również i kasyer. Inne osoby odniosły rany.

Zmarli.

Jan Stanisławski, profesor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, wysoko ceniony i znakomity artysta malarz, umarł wczorajszej niedzieli w Krakowie na atak serca. Sztuka polska ponosi przez nagłą a tak przedwczesną śmierć śp. Stanisławskiego ogromną stratę. W gronie profesorów krakowskiej Akademii sztuk pięknych i w towarzystwie „Sztuka“ zajmywał on wybitne miejsce, a swoją potężną indywidualnością rozszerzał horyzonty sztuki polskiej. Był pejsażystą a z szczególnem zamiłowaniem malował malutkie fragmenty, w których oprócz niezrównanej ekspresyi było tyle czystej poezyi, że właśnie te małe obrazki wyrobiły ś. p. Stanisławskiemu sławę, najpierw w Paryżu, gdzie ś. p. Stanisławski kończył swe studya, a potem czas jakiś pracował, następnie w kraju, a wreszcie w Wiedniu, gdzie na wystawach Secessyi dzieła jego wywoływały zachwyt i w całym kulturnym świecie. Czaru tych małych malowanych sonetów ś. p. Stanisławskiego słowami nie opisze. Stworzyły one szkołę i wycisnęły silne piętno na pracach młodych pejsażystów krakowskich, z których niemal wszyscy są uczniami tak nagle zgasłego mistrza. Dużych płócien malował śp. Stasławski mało. Ale i na nich występował w całej pełni olbrzymi talent i poetyczne ujęcie tematu. Jeden z ostatnich obrazów większych rozmiarów „Szy“ zakupiło ministerstwo oświaty. Najbardziej jednak przemawiającym do uczucia i fantazyi był duży obraz „Noc letnia w Zofijówce“. Wysoko ceniono talent ś. p. Stanisławskiego, a serdecznie go kochano za jego zalety charakteru i towarzyskie. Był olbrzymiego wzrostu i nadzwyczaj otyły tak, że robił wrażenie aż kolosu, lecz serce miał dobre jak serce dziecka i był nadzwyczaj łagodnym i zawsze jakby rozmarzonym jak te jego malutkie obrazki, takie silne ekspresyą i kolorem a zawsze zadumane i tęskne. Sztuka polska straciła w nim mistrza a Akademia krakowska profesora, który rozwijał w niej najdodatniejszą działalność i podnosił ją swoją indywidualnością.

Śp. Stanisławski liczył lat zaledwie 47.

OFIARY.

W ostatnim numerze „Gaz. Nar.“ pomieszczono spis ofiar nadesłanych do administracyi naszego pisma, w miejscu mało widocznem, powtarzamy je więc dziś ponownie:

Dla biednych dzieci ze szpitalika św. Zofii: Ks. J. Lewicki ze Żołkwi kor. 2.

Dla dzieci poznańskich na naukę języka polskiego złożono 117 koron, a to: Stół nr. trzeci pod „Gruszką“ we Lwowie 100 k., p. Wojciech Biechoński 10 k., a pp. Piotr Szczepański 4 k. i Karol Epler 3 kor. zamiast rozsyłania życzeń noworocznych

Dziś otrzymaliśmy:

Zamiast życzeń noworocznych złożyli na rzecz Ochronki siostr Felicyanek w Śniatynie pp. Stefan Weiss 25 k., Marya Schnirek 10 k., Józefowie Chentowie 10 kor., M. Krzysztofowicz 10 k., Stanisław Łążyński 5 k., Mikołaj Aywas 4 k. za co serdeczne Bóg zapłać składa Krzysztofowiczowa, przewodnicząca Towarzystwa dam dobroczynności w Śniatynie.

Z całego świata.

Teheran. (B. Reutera.) Stan zdrowia szacha wczoraj nieco się polepszył.

Teheran. Podczas wyprawy myśliwskiej do miejscowości, oddalonej stąd około 30 kilom. niemiecki sekretarz legacyjny bar. Richthofen i dr. Schulz zostali opadnięci i obrabowani. Żaden z nich nie został zraniony. Na żądanie posła Stemricha rząd przyrzekł ukarać winnych i wynagrodzić wyrządzoną szkodę.

Tulon. Doświadczenia czynione na wyspie Porquerolles w sprawie telegrafu bez drutu dały świetne wyniki. Aparaty użyte tam mogą przesyłać wiadomości na odległość 2000 kilom.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Koło mieszczańskie urządziło wczoraj wspólny opłatek w sali cechu rzeźników na Kotłowem. Przybyli prez. Leo, wiceprez. Chyliński, posłowie sejmowi i do rady państwa, zaproszone obywatelstwo z poza kół rękodzielniczych, starsi cechów i rękodzielników. Wniesiono szereg toastów; przemawiali ks. Masny, prezes koła mieszczańskiego Kosobudzki, prez. Leo, poseł Petelenz, dr. Radziszewski, pos. Staniszewski. Prezydent Leo wyraził żal, że ks. biskup Bandurski nie może obecnie wziąć udział w zebraniu. Podniósł wielkie zasługi ks. Bandurskiego, wskazał na głęboką miłość i cześć, jaką go całe miasto a zwłaszcza mieszczaństwo otaczało. Należy się więc, aby mieszczaństwo dało wyraz swej wdzięczności dla kapłana tak wielkich cnót i zasług, powołanego przez ojca św. na wysokie stanowisko w Kościele. Wśród hucznych oklasków upoważniono prezydenta miasta do wysłania do ks. biskupa Bandurskiego telegramu, dającego wyraz uczuciom mieszczaństwa krakowskiego.

— Wczoraj odbył się wiec nauczycieli ludowych z powiatu krakowskiego; zebrało się około 300 nauczycieli i nauczycielek. Najpierw uchwalono rezolucyę z wyrażeniem sympatyi dla męczonych za ojczysty język dzieci polskich w Poznańskiem i rezolucyę z wyrazami sympatyi dla Macierzy szkolnej w Królestwie polskiem. Z porządku dziennego p. Kaszycki z Grzegórzek przedłożył rezolucye o przyznanie nauczycielstwu płac trzech najniższych rang urzędników państwowych i o przyznanie poborów, przysługujących wdowom i sierotom po tych urzędnikach, także wdowom i sierotom po nauczycielach. P. Lubowiecki z Zabierzowa przedłożył rezolucyę o potrzebie urządzenia krajowego wiecu nauczycielskiego. W dyskusyi, która następnie się wywiązała, przemawiali oprócz wielu nauczycieli, także profesor Straszewski, poseł Marjewski, prez. Leo, a wreszcie także pan Stapiński i pan Daszyński.

— Tow. upiększania m. Krakowa ogłosiło konkurs na zdobienie domów krakowskich kwiatami i zielenią.

— Wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym położył się na szynach kolei państwowej w ulicy Kopernika nieznany młody człowiek, przyzwoicie ubrany. Lokomotywa poszarpała go w straszny sposób. Dotąd nie zdołano stwierdzić jego nazwiska.

Z POZNANIA.

O polski katechizm.

W Poznaniu odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie hakatystów, które oświadczyło się za dalszem eksterminacyjnem prześladowaniem Polaków i za gwałceniem sumień dzieci polskich; uchwalono także rezolucyę do rządu, aby nie ustawał w usiłowaniach wynarodowienia dzieci polskich przez szkołę a nieszczęśliwe skutki, jakie z tych gwałtów wynikną, zwalono obłudnie na „agitacyę, podtrzymującą strajki dzieci polskich“.

W końcu uchwalił wiec hakatystów rezolucyę z żądaniem wydania ustawy postanawiają

cej, że jak językiem urzędowym jest język niemiecki, tak samo językiem wykładowym w szkołach ma być język niemiecki, a również na zgromadzeniach publicznych wolno przemawiać tylko po niemiecku.

Niemcy w Poznańskiem przed wyborami.

Do „Magdeb. Ztg." donoszą, że w Poznańskiem przyszło do porozumienia między niemieckiemi partyami a ogólno-niemiecką organizacyą w Poznanskiem w sprawie kompromisu i wspólnej akcyi przy wyborach do parlamentu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj w nocy powieszono na podstawie wyroku sądu polowego w Warszawie, Aleksandra Sladowskiego, Jana Fronkę i Władysława Sikorę. W Będzinie rostrzelano 20letniego Andrzeja Matadusa, oskarżonego o długi szereg ciężkich zbrodni. W sobotę około 8 wieczorem na Nalewkach w Warszawie strzelono z okien jednego domu do agentów wydziału ochrony. Dom ten otoczono, dokonano rewizyi i aresztowano przeszło 30 młodych żydów.

— W Warszawie zalegalizowano drugie towarzystwo robotnicze; zadaniem jego jest udzielać członkom pomocy materyalnej, przez wyszukiwanie posad, oraz przez prowadzenie interesów na wspólny rachunek uczestników.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** („Faust" Gounoda). Onegdajsze powtórzenie opery „Faust" przyniosło nam zmianę w obsadzie roli Fausta i debiut w partyi Walentego. Zalety muzyczne p. Malawskiego publiczność nasza zawsze z uznaniem podnosiła a z obowiązku i ja na tem miejscu w ciągu bieżącego sezonu liczne razy wyrażałem się korzystnie i z wysokiem uznaniem o pewności muzycznej, staranności w przygotowaniu partyi i nadzwyczajnej użyteczności tego wysoce uzdolnionego artysty. Lecz zalety takie, niewłaściwie wyzyskane, tracić muszą na wartości. Przykład tego mieliśmy onegdaj. Partya Fausta, nie leżąca w zakresie zalet głosowych p. Malawskiego, wyszła blado, bez należytego wrażenia, a ponieważ jest to partya główna i całość na tem bardzo wiele straciła Nie tyle p. Malawskiego, ile dyrekcyę teatru winić muszę, że cały repertuar tenora lirycznego porucza na cały sezon jednemu (!) śpiewakowi a nadto, wychodząc z mylnego stanowiska artystycznego, żąda, aby taki artysta był do wszystkiego i śpiewał partye, nieodpowiadające jego zaletom artystycznym. Kilka takich prób nieartystycznych ze strony dyrekcyi, a nieuniknionem będzie sforsowanie głosu śpiewaka i zniechęcenie publiczności do teatru. — Bardzo korzystnie wypadł debiut p. W. Szapiry w roli Walentego. Głos o dźwięku sympatycznym, dobrze wyszkolony, wyrównany, najkorzystniej w kantylenie występujący a zwłaszcza w tzw. „bel canto". Głos wprawdzie nie jest potężny, lecz ze względu na wielką muzykalność i czystość intonacyi może być umiejętnie i skutecznie wyzyskanym w partyach lirycznych. Z reszty udział biorących tylko p. Mossoczy, jako znakomity Mefisto, zdołał stanąć na prawdziwej wysokości artystycznej.

Chór i orkiestra były dobre a całością kierował sumiennie p. Ribera. Teatr był słabo wypełniony. *Grd.*

* **Opera w Stanisławowie.** Ze Stanisławowa donoszą: W zeszłym tygodniu wystawiono tu staraniem i siłami tow. muzycznego im. Moniuszki operę Żeleńskiego „Janek". Na przedstawienie przybył kompozytor i dyrygował uwerturą. Witano go owacyjnie i obrzucono kwiatami. Wykonanie całej opery było nadspodziewanie dobre. Zasługa to pań Dębickiej i Radzimińskiej, panów Bukowskiego i Zatheya, zasługa wreszcie kierownika artystycznego p. Wiktora Müllera, oraz chórów tow. muzycznego. Przykrym był i ze szkodą dla całości opery zawód, jaki — nie ze swej niewątpliwie winy — zrobił artysta opery lwowskiej p. Adam Ludwig, odwoławszy swój współudział w ostatniej chwili.

* **Odczyt p. J. Pietrzyckiego** na temat „Poezya w muzyce Chopina" zgromadził w salonach koła literackiego doborową i liczną publiczność. Prelegent zapoznał słuchaczów z charakterystyką muzyki Chopina, dokonaną przez Liszta, Rubinsteina Szumana i innych muzyków, dodając od siebie oryginalne opracowanie znaczenia Chopina, jako Polaka-kompozytora, w którego dziełach odbiło się ukochanie ziemi ojczystej, a pierwiastki duszy polskiej stworzyły jej istotę. Pod względem piękności języka odczyt p. Pietrzyckiego był dziełem misternem, a ze sposobu przedstawienia rzeczy wiała szczera poezya. Prelekcyę ilustrował równocześnie muzyką znany pianista dr. Schenk, co tworzyło z prelekcyą całość bardzo interesującą.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Słodka dziewczyna".

We środę po raz I „Zażarty automobilista" Kraatza.

We czwartek „Samson i Dalila". Występ Al. Bandrowskiego i p. Oleskiej.

W piątek „Zażarty automobilista".

Ostatnie wiadomości.

Zapewniają, że poprzednie doniesienie, jakoby już w niedzielę palmową w marcu odbyć się miały wybory do parlamentu austryackiego jest nieprawdziwe. Według informacyj udzielonych przez prezydenta ministrów br. Becka niektórym posłom, wybory te na podstawie powszechnego głosowania odbędą się dopiero w pierwszej połowie maja, gdyż przygotowania do nich nie mogą być wcześniej, aniżeli w kwietniu ukończone. (Nasza informacya w swoim czasie podana, również maj jako termin wyborów oznaczała.)

Najbliższe posiedzenie izby panów austr. rady państwa naznaczone zostało na 11 stycznia godz. 11 rano. Na porządku dziennym drugie czytanie noweli do ustawy przemysłowej.

Serbski prezydent ministrów Pasicz zapewniał w rozmowie z korespondentami „N. fr. Presse" i „Pester Lloyda", że wieści o jakiemś sprzysiężeniu przeciw królowi Piotrowi są nieprawdziwe i że nic mu nie wiadomo, aby naród serbski darzył większą sympatyą młodszego syna królewskiego Aleksandra, aniżeli następcę tronu Jerzego. Pasicz zapewniał, że stosunki handlowe z Austro-Węgrami niebawem będą przywrócone. Serbia nie zapewnia wprawdzie żadnych szczególnych koncesyj Austro-Węgrom, ale też i od nich niczego takiego nie żąda. Minister skarbu Pasicz powiedział korespondentowi „Pester Lloydu", że 46 milionów z pożyczki zaciągnąć się mającej użytych będzie na cele wojskowe a 35 milionów na komunikacyjne. Ministerstwo wojny 23 milj. użyje na działa a drugich 23 na materyał wojenny, w czem się mieści 40.000 nowych karabinów. Z 23 milionów 18 zostanie zużytych za granicą a 5 w kraju. Ministerstwo kolei 12 milionów wyda na nowy materyał kolejowy a $2^1/_2$ miliona na naprawę środków komunikacyjnych. Oferty na dostawę robót rozpisane zostaną niebawem z terminem wniesienia ich do końca lutego, w czem — dodał minister — weźmie zapewne także udział przemysł austro-węgierski.

Walki w Marokko.

Z Tangeru przyszły telegraficzne doniesienia, że w sobotę pod Zinat przyszło do starcia między Rajzulim a wojskami ministra wojny Gebbasa. Bitwa rozpoczęła się przed południem. Wojska ministeryalne rozpoczęły ogień na twierdzę Rajzulego, którego ludzie również odpowiedzieli z obwarowanej twierdzy bardzo intenzywnym ogniem. Ponieważ broń żołnierzy Rajzulego niosła dalej, aniżeli broń wojska mahaili (marokkański korpus ekspedycyjny), ta ostatnia musiała się cofnąć, poczem minister wojny Gebbas ustawił swą artyleryę w oddaleniu około 1500 metrów od twierdzy i kazał rozpocząć ogień. O 2 zmuszono ogień z twierdzy do milczenia. Wojska ruszyły naprzód. Tymczasem Rajzuli uciekł w góry i ukrył się wśród pasma górskiego. Straty Rajzulego nie są jeszcze znane. Po stronie Gebbasa było 2 zabitych i kilku rannych. Między rannymi znajduje się dowódca mahalli, Buchta ken Bagadi. Miejscowość Zinat spłonęła.

Według innych doniesień o bitwie pod Zinat, Rajzuli był jeszcze o godzinie 3 w swym domu. Tylko kilku jego stronników uciekło w góry.

Według telegramów dzisiejszych marokkański korpus ekspedycyjny stracił 20 żołnierzy, a Rajzuli 50. Około 1000 ludzi brało udział w walce przeciw mahalli. Wskutek ognia działowego musiał Rajzuli ustąpić z miasta Zinat, które jest zniszczone i stoi w ogniu.

Telegramy i telefonematy

z dnia 7 stycznia 1907.

Produkta rolnicze dla wojska.

Budapeszt. (Telegr. własny). Delegacya austryacka przyjęła dziś następujące wnioski subkomitetu dla dostaw, uchwalone na wniosek delegata dr. Kozłowskiego:

Wzywa się rząd:

1) ażeby całe zapotrzebowanie produktów rolniczych ck. armii pokrywał bezpośrednio u austryackich producentów w stosunku do kwoty, którą Austrya do wspólnych wydatków się przyczynia;

2) ażeby starał się o to, aby ministerstwo rolnictwa prowadziło kontrolę nad dostawami rolniczemi armii i otrzymało w tym kierunku te same prawa, które przy dostawach przemysłowych węgierskiemu ministerstwu handlu przyznano, a które też w sprawie dostaw drobnego przemysłu austryackie ministerstwo handlu faktycznie wykonuje;

3) ażeby w porozumieniu z austryackiem ministerstwem rolnictwa postarał się o utworzenie komisyi w celu ciągłego notowania i sprawiedliwego ustanawiania cen produktów rolniczych przez armię zakupywanych;

4) ażeby wogóle przy wszystkich dostawach rolniczych a w szczególności przy zakupnie remont dla armii, bez względu na to, czy dostawcami są producenci, czy też handlarze, żądał w porozumieniu z austryackiem ministerstwem rolnictwa dowodów austryackiej proweniencyi;

5) ażeby ograniczył system arendowania siana, słomy i owsa i postarał się o stopniowe powiększanie liczby magazynów i składów wojskowych;

6) ażeby w sprawie ustanawiania ceny przy zakupnie odręcznem płodów rolniczych porozumiewał się nietylko z izbami handlowemi, ale i z towarzystwami gospodarskiemi;

7) ażeby pokrywał zapotrzebowanie remont dla armii bezpośrednio u producentów i przeciętną cenę remont przy zakupnie u producentów do 800 kor. podwyższył.

Wiedeń. „Mont. Revue" donosi z Budapesztu, że dzięki konferencyom, jakie odbył austryacki prezes ministrów z gabinetem węgierskim w Budapeszcie, jest rzeczą prawdopodobną, że układ w sprawie rozdziału dostaw wojskowych pomiędzy Austryę i Węgry zostanie zmieniony w pewnych szczegółach na korzyść rządu austryackiego.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Sobotnie posiedzenie delegacyi austryackiej rozpoczęło się o godz. 2 popoł. Po odczytaniu wpływów przystąpiono do dalszej dyskusyi nad ordinarium wojskowem. Pierwszy przemówił p. Romańczuk, który nawiązując do porównania p. Steina losu Polaków pod zaborem pruskim z losem Rusinów w Galicyi, zaznaczył, iż takie porównanie jest niedopuszczalne, bo gdy w Prusiech Polacy nie są narodowością równouprawnioną w obec innych, to narodowe równouprawnienie wszystkich ludów w Austryi jest konstytucyjnie zagwarantowane. Dr. Kozłowski, mówił dalej Romańczuk, utrzymywał, że Rusinom w Galicyi źle się nie powodzi, bo mają i ruskie szkoły ludowe i gimnazya ruskie a nawet w wyższych zakładach naukowych uwzględniany jest ich język. Przeciw temu musi mowca stwierdzić, że do r. 1867, gdy Rusini jeszcze w ręce Polaków nie byli wydani, mieli z własnych środków o 300 szkół więcej, niż Polacy, podczas gdy teraz Polacy mają o 200 szkół wiecej, Rusini mają 5 gimnazyów a Polacy 37, co się zaś tyczy uniwersytetów, to Polacy mają dwa, Rusini zaś nie rozporządzają więcej niż 8 katedrami wobec 70 polskich. Jak delegat Kozłowski potępiał postępowanie Prus wobec Polaków, tak i mowca gani to postępowanie, które jest nie tylko grubą niesprawiedliwością ale i wielkim błędem politycznym. Nie mniej atoli musi mowca stwierdzić, że Polacy w Poznańskiem pod względem parlamentarnej reprezentacyi, administracyi, jako też pieczy sądownictwa są lepiej sytuowani, aniżeli Rusini w Galicyi. Winę tych stosunków w Galicyi ponoszą nie sami tylko Polacy, lecz wchodziły tam w grę także i inne czynniki. Mowca zwraca uwagę ministra wojny, że siła państwa nie zależy tylko od samych armat, lecz także od zadowolenia ludów.

Następny mowca del. Schreiter oświadczył, że będzie głosował przeciw budżetowi. Delegat omawia kwestyę dostaw wojskowych, poczem podnosi, że rezolucya komisyi budżetowej jest niedostateczną; stosownem byłoby odrzucenie budżetu. Mowca domaga się, aby delegacya wystąpiła przeciw żądaniom węgierskim.

Dalej przemawiał del. Lecher, który domagał się przeniesienia z powrotem komendy korpuśnej do Berna, a następnie poruszał kwestyę udziału drobnego przemysłu w dostawach dla armii. Omawiając kwestyę instytucyi delegacyj, domagał się ich zniesienia, a żądał natomiast dla parlamentów prawa kontroli polityki zagranicznej i dla spraw armii.

Następny mowca del. Głąbiński stwierdził, że w wywodach posła Lechera znalazłaby się może niejedna rzecz słuszna, lecz nie można się było dowiedzieć, co ma być wprowadzonem w miejsce delegacyj. Nie należy zapominać, że Austro-Węgry zajmują całkiem odrębne stanowisko jako manarchia, złożona z wielu krajów i narodowości, które mają swoje specyalne ideały, właściwości i języki. Istnieją jednakże także i wspólne sprawy, które muszą być jednolicie załatwiane. Prawdą jest, że o jednolitej ojczyźnie i jednolitej miłości ojczyzny nie może być mowy; jest to jednakże wynikiem składu monarchii. Zadanie Austryi polega na umożliwieniu pokojowego współżycia rozmaitym ludom i zużytkowaniu dla dobra ogólnego rozmaitych właściwości ich kultury (oklaski u Polaków). Cel ten może być osiągniętym na drodze równego traktowania wszystkich kultur, wszystkich właściwości i języków, gdy wszystkie narodowości będą się czuć dobrze w tem państwie. Dlatego też należy przyznać poszczególnym ludom możliwie najszerszą autonomię, bez narażenia na szwank jedności państwa. Wtedy znajdzie się także jednolita miłość ojczyzny, której teraz brak (potakiwania u Polaków). Mowcy jest bardzo przykro, że musi wdać się w polemikę, która odbiega od przedmiotu dyskusyi, a do której jednakże zmuszają go wywody del. Romańczuka. Delegatowi temu jest mowca wdzięcznym za to, że potępił ucisk Polaków w Prusiech i wskazał na niebezpieczeństwo polityki, uprawianej w Poznańskiem. Zarzut del. Romańczuka, zwrócony przeciw polityce Polaków w Galicyi, nie może pozostać bez odpowiedzi. Na twierdzenie del. Romańczuka, że Rusini w państwie polskiem byliby jeszcze gorzej traktowani, aniżeli Polacy w Poznańskiem, musi mowca wskazać, że historya poucza nas o czemś przeciwnem. Polacy wzrośli tylko dzięki tolerancyi, wolnomyślności i przyznawaniu największej autonomii pojedynczym ludom. Polacy nie ujarzmili przecież Rusinów, lecz ci razem z Litwinami dobrowolnie przyłączyli się do Polaków i doznawali w Polsce pełnej narodowej autonomii. Tylko przez tolerancyę Rusini i Litwini pozyskani zostali dla Polski, tak, że ruska szlachta przyłączyła się do szlachty polskiej. O uciemiężaniu ze strony Polaków nie było nigdy mowy, a i teraz mowy być nie może. Co do zarzutu, że Polacy mają więcej szkół ludowych od Rusinów, wskazuje mowca, że ludność polska liczniejszą jest o jeden milion od ruskiej, a nadto wiele ruskich szkół nie mogło być aktywowanych, ponieważ gminy nie dostarczyły budynków dla tych szkół. W stosunku do swej liczby posiadają Rusini więcej szkół ludowych, aniżeli Polacy.

Prezydent ks. Lobkowicz prosi mowcę, aby mówił możliwie krótko o sprawie odbiegającej daleko od przedmiotu dyskusyi.

Del. Głąbiński: Zarzuty podobne ciągle się powtarzają, dlatego muszę tę kwestyę wyjaśnić. Szkoły ludowe nie są utrakwistyczne; wprawdzie drugi język krajowy jest we wszystkich szkołach ludowych obowiązującym, jednakże jest to konsekwencyą przychylenia się do tego wszystkich gmin w Galicyi, gdyż leży to w interesie ludności, aby znała oba języki krajowe. Gimnazya i inne szkoły wyższe ruskie wykazują o wiele mniejszą liczbę uczniów; dlatego też liczba tych zakładów jest mniejszą. To samo odnosi się do uniwersytetu. Utworzenie ruskiego uniwersytetu zawisłem jest od tego, czy Rusini będą rozporządzali należytą liczbą sił profesorskich. Dostarczenie środków należy do kompetencyi rady państwa i jest rzeczą Rusinów starać się, aby otrzymali uniwersytet. Jeżeli del. Ryba mówił, że Polacy i Niemcy zostali nasyceni koncesyami na polu wojskowem, to twierdzenie takie polega na nieporozumieniu. Polacy są zdania, że jest obowiązkiem administracyi wojskowej dbać o języki narodowe i popierać je nietylko w interesie danego narodu, lecz także w interesie bitności armii, w interesie kultury i cywilizacyi (Żywe potakiwania u Polaków). Niechaj więc naczelny zarząd wojskowy idzie w dalszym ciągu po drodze, na którą wstąpił i niechaj w tym względzie będzie przykładem dla innych potężnych państw i ludów (Żywe oklaski wśród Polaków).

Del. Schönborn w dłuższym wywodzie bronił konieczności instytucyi delegacyj. Omówiwszy szczegółowo sprawy armii i marynarki, oświadczył delegat, że głosować będzie za budżetem.

Del. Kramarz podniósł, że jedynym sposobem wyjścia z położenia obecnego jest oparcie się na zasadach historycznych monarchii, tj. zadowolenie wszystkich ludów. Gdy te ludy będą zadowolone, nie będzie się potrzeba obawiać o wspólność monarchii, wtedy poczucie przynależności do państwa będzie silniejszem, aniżeli wszystkie instytucye wspólne.

Przemawiał jeszcze minister wojny Schönaich. Dziękuje on delegatom, że przyznali, iż budżetował oszczędnie. Przy zastosowaniu takiej oszczędności najmniejsze skreślenie w budżecie dałoby się bardzo dotkliwie odczuć. Kilka słów chce minister poświęcić stosunkowi do Węgier. W sprawie tej chodzi mu tylko o językowe zarządzenia. Nikt nie może potępić tego, że — gdy język niemiecki w armii jest zapewnionym ustawowo — przyznano koncesye językowe, które nie mogą przynieść żadnej szkody ani kierownictwu całej armii, ani jej charakterowi. Minister stwierdza, że duch armii ani się nie zmienił, ani się nie zmieni. W końcu omawiał minister przygotowania, czynione przez rząd celem poprawy losu materyalnego różnych kategoryj wojskowych.

Referent hr. Clam-Martinic wygłosił wywód końcowy, poczem dyskusyę jeneralną zamknięto i przyjęto znaną rezolucyę komisyi budżetowej w kwestyi dostaw.

Del. Stein atakował bardzo ostro, szczególnie radcę dworu Bacha, który — zdaniem jego — głównie zawinił w sprawie dojścia do skutku umowy o dostawy.

W toku szczegółowej dyskusyi nad ordinarium wojskowem zabrał głos przy tytule „o remontach" del. dr. Włodz. Kozłowski. Mowca zaznaczył, że na polu uzbrojenia artyleryi, na polu kolejnictwa, telegrafu, telefonu, samochodów i techniki uzbrojenia wogóle, powiodło się Austro-Węgrom w wysokim stopniu pozyskać sobie zaszczytne uznanie w panstwie i za granicą; nie można jednak zapominać o wypróbowanej i sławnej konnicy i jest zadaniem administracyi wojskowej postarać się dla tego rodzaju broni, który dowiódł swej niezbędności, o główny instrument, mianowicie o dobrego konia. Mowca wskazuje na upadek hodowli koni szlachetnej rasy i zaznacza, że wogóle wyniki hodowli koni są niedostateczne; wyraża więc żądanie, aby minister wojny w porozumieniu z ministrami obrony krajowej i rolnictwa zajął się podniesieniem hodowli koni. Mowca żąda dalej podwyższenia cen remont austryackiej proweniencyi i wyraża ubolewanie z powodu, że pułki konnicy zakupują węgierskie remonty, podczas gdy krajowi producenci wydani są na łaskę i niełaskę handlarzy i spekulantów. Prócz podwyższenia cen remont miałby wielkie znaczenie podział kraju na okręgi hodowli i przestrzeganie pewnego planu. Przedewszystkiem jednak należałoby się postarać o dobre ogiery w Radowcach i innych stacyach. Dr. Kozłowski prosił w końcu ministra wojny, aby jak najrychlej zarządził podwyższenie cen remont, aby do narad w tych sprawach powoływano zastępców stowarzyszeń rolniczych, aby zaprowadzono w rzeczywistości bezpośrednie zakupno od hodowców koni, aby do komisyj zakupna przybierano przedstawicieli producentów, dalej, aby ze względu na skargi producentów na zbyt pobieżne oglądanie koni, ustanowiono komisyę superarbitralną oraz, aby w stadninach w Radowcach poczyniono konieczne ulepszenia. (Oklaski.) Ordinaryum wojskowe przyjęła delegacya.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad budżetem marynarki, który przyjęto w dyskusyi jeneralnej i szczegółowej.

Obrady zamknięto o godz. wpół do 9 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano.

Budapeszt. Austryacka delegacya załatwiła dziś przedpołudniem zamknięcie rachunkowe, poczem po odpowiedziach ministrów Buriana i Aerenthala na interpelacye przerwano posiedzenie do g. 2 popoł.

Kolej północna.

„Poln. Corr." dowiaduje się, że nie rozstrzygnięto jeszcze pytania, czy stacya Kraków ma podlegać krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych w zakresie służby ruchu, albo też nowo utworzonej dyrekcyi kolei Północnej. Organizacya służbowa na liniach upaństwowionych kolei Północnej jest jeszcze tymczasową. Ogłoszenie postanowień stałej organizacyi nastąpi dopiero mniej więcej za trzy miesiące. Układy w sprawie postanowień stałej organizacyi są w toku.

Wiedeń. Zaraz na pierwszem posiedzeniu izby poselskiej, wszystkie stronnictwa niemieckie wniosą pod adresem ministra kolejowego interpelacyę, w sprawie dewastacyi kolei Północnej przez poprzedni zarząd prywatny.

Z kuloarów parlamentu.

Wiedeń. „Sonn- u. Montags-Ztg." donosi, że jutro prezes Izby poselskiej odbędzie konferencyę z prezesem ministrów w sprawie programu pracy Izby poselskiej do końca sesyi. We środę albo w czwartek odbędzie się konferencya prezesów klubów, celem ostatecznego uchwalenia owego programu. W pierwszej linii ma być załatwioną ustawa o numerus clausus członków Izby panów, o następnie ustawa o ochronie swobody wyborów. Porządek dzienny zapchany jest wnioskami nagłymi, wskutek czego w kołach parlamentarnych istnieje zamiar załatwienia tych wniosków nagłych z pomocą kilku posiedzeń, trwających dniem i nocą.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu konferował prezydent ministrów Wekerle z ministrem skarbu Korytowskim a następnie z prezesem gabinetu Beckiem. Rokowania te były wyłącznie poświęcone sprawie ugodowej. Okoliczność, że także austryacki minister skarbu brał udział w naradach, wskazuje na to, iż w konferencyi chodziło głównie o sprawę podatków konsumcyjnych. Austryaccy ministrowie wyjechali wczoraj wieczór z powrotem do Wiednia, pozostał tylko w Peszcie szef sekcyi dr. Ressler.

Z obozów czeskich.

Praga. Komitet wykonawczy staroczechów obradował wczoraj nad sprawą koncentracyi stronnictw i uchwalił przyłączyć się do tej akcyi.

Z ziem polskich.

Petersburg. Na zgromadzeniu urządzonem przez stronnictwo pokojowego odrodzenia, były profesor uniwersytetu kijowskiego, jeden z przywódców tego stronnictwa, Eugeniusz ks. Trubeckoj, poruszył sprawę polską i rzekł między innemi: „Dla Królestwa Polskiego przy jednolitości składu narodowego niewątpliwie potrzeba autonomii. Powinniśmy dać Polsce sejm z prawami prawodawczemi. Nie ciasną polityką plemienną, lecz tylko zjednoczeniem wytworzymy trwały związek z Polską, a wolna autonomiczna Polska dla własnego utrzymania się nie zapragnie oderwania od Rosyi. Autonomia Królestwa Polskiego, to obowiązek honorowy narodu rosyjskiego, w niej ocalenie jedności państwa".

Socyaliści przed wyborami.

Warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej wydał proklamacyę, w której przypomina postanowienie bojkotowania Dumy w dalszym ciągu i wzywa swych zwolenników do cofnięcia się od udziału w wyborach, przez opuszczenie murów fabrycznych w dni, przeznaczone na przeprowadzenie wyborów przedstawicieli wyborców od fabryk i zakładów przemysłowych.

Położenie w Łodzi.

Warszawa Położenie w Łodzi, wytworzone zamknięciem fabryk związkowych, pogarszają ustawiczne walki na tle partyjnem i ciągłe napady. Zdziczenie tłumu dochodzi do zenitu. Onegdaj do karetki pogotowia ratunkowego, wiozącego rannego robotnika, Luczaka, kilku napastników zaczęło strzelać. W karetce jechało z rannym dwóch lekarzy. Jednemu z nich przyłożono rewolwer do skroni, żądając wymienienia nazwiska chorego. Podobno był to akt zemsty partyjnej.

W ostatnich trzech dniach 15 osób zostało bądźto zranionych, bądź też podstępnie zamordowanych.

Łódź. Wczorajszej nocy ze stacyi kolei kaliskiej wywieziono z Łodzi 3 wagony pełne robotników Ogółem wydalono dotąd kilkuset robotników bez zajęcia.

Wczoraj o 1 popoł. do lokalu Tow. rzemieślniczego pożyczkowo-oszczędnościowego weszło kilku młodych ludzi i pod groźbą rewolwerów zabrało z kas 248 rubli, poczem napastnicy, nie ścigani, uszli.

Z Rosyi.

Zamachy i napady.

Jekaterynosław. Na przedmieściu Amur w pewnym niezamieszkanym domu eksplodowała bomba. Policya przedsięwzięła rewizyę w owym domu i znalazła jeszcze dwie bomby, które umieściła w pewnym domu, aby je następnie zniszczyć. Popołudniu przybyli na miejsce trzej oficerzy kozaccy i prosili o pokazanie im bomb. Gdy jeden z oficerów podniósł bombę, nastąpiła eksplozya a po niej druga eksplozya. Trzej oficerzy kozaccy i jeden policyant zginęli, oficer policyjny odniósł ciężkie rany. Dom uległ zniszczeniu.

Z Watykanu.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Stolica św zdecydowała się w przyszłości nie przyjmować od francuskich katolików świętopietrza. Datki te przeznacza papież na rzecz katolików francuskich i potrzeby duchowieństwa.

Marokko.

Tanger. Według wiarygodnych doniesień, jakie tu nadeszły, wojsko sułtana wyparło Rajzulego i wojsko jego z zamku w Zinat, który następnie zniszczono. (Patrz Ost. Wiad.)

Macedonia.

Sofia Według wiadomości z Macedonii, wojsko tureckie zabiło Demana Grueca, który uchodził za właściwego przywódcę rewolucyjnej organizacyi kraju. Wraz z nim miało poledz 5 jego towarzyszy. Wiadomosć ta wywarła wielkie wrażenie, chociaż dotąd nie ma potwierdzenia jej.

Wiedeń. Na sobotniej radzie ministeryalnej komitet wybrany przez ministerstwo zdawał sprawę o akcyi polepszenia bytu urzędników. Polepszenie nastąpi od 1 stycznia 1908 r., a oprze się na podwyższeniu dodatku aktywalnego. Jak się zdaje liczba lat służby zniżoną zostanie na 35 i wydaną zostanie pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Bułgarski minister spraw zagranicznych Stańciow wraz z nowo mianowanym dla Petersburga bułgarskim agentem dyplomatycznym gen. Paprikowem wczoraj przybyli tu z Sofii.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 31 grudnia 1906 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 85,205.800 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 47,840.400 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 2,713.200 kor., łącznie 135,759.400 kor. stan zaś asygnacyj kasowych 1,760.700 kor.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu 3% losów austr. Bodencredit z r. 1889 główna wygrana w kwocie 100.000 k. padła na s. 3659 nr. 37; 4.000 k. na s. 5.667 nr. 31.

Przy ciągnieniu losów salcburskich główna wygrana w kwocie 40.000 k. padła na nr. 34.876.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 7 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·47—7·48, na październik 7·74— 7·75, żyto na kwiecień 6·72 do 6·78, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·44 do 7·45, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 5·13 do 5·14 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 12·85 do 12·95.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 7 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·50, węgierskiego zakładu kredytowego 841·50 Anglobanku 317·50, Unionbanku 577·00, Banku dla krajów koronnych 469·25, Bankvereinu 561·50, Bodencreditu 1082·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·00, kolei państwowych 695·25, kolei południowej 179·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 462·—, kolei północnej 5695, kolei czerniowieckiej 579·50, alpiny 628·50, Rima Muranya 578·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2635·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 435·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 652·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·30, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 167·50 marki 117·64, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.70.

Przyjechali do Lwowa d. 7 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). W. Barańscy z Łukawicy, rotm. Wiśniewski z Turynki, W. Bartmański ze Spas, dr. Święcicki z Horodenki, P. Borkowska z Czerniowic, J. Jekowiczowie z Perehińska, radca Wiśniewski z Jaworowa, dyr. Pawlikowski z Krakowa, P. Zubr z Borysławia, T. Małecki z Koszlak, A. Fleiszner z Oderfurt, I. Bielawski z Przemyśla, W. Weker z Rygi, W. Stojowski z Buczacza, G. Ziembicki z Podlisek.

G. M. B.

(Z dawnych wspomnień).

Prastary to obyczaj w uroczystość Trzech Króli na drzwiach wchodowych znaczyć poświęconą kredą inicyały imion królów czy mędrców Wschodu, którzy za przewodem „gwiazdy“ przybyli do Betleem z hołdem i darami dla Dzieciątka Jezus. Wiadomo, że w tym dniu święcą w kościele „mirę, kadzidło i złoto“, a zarazem i kredę, którą się kreśli inicyały G. M. B. według dawnej tradycyi przedzielone krzyżykami z dodatkiem u spodu roku.

Przed kilkudziesięciu laty nie było domu szlacheckiego, a nawet mieszczańskiego, do którego wchodząc nie zobaczyłbyś takich liter od czasu do czasu odnawianych, gdy się kreda poczęła zacierać. Wśród wielu pobożnych przodków naszych tkwiło przekonanie, że zupełne zniknięcie lub zatarcie napisu sprowadzić może na dom jakieś nieszczęście, więc starannie baczono, aby litery przetrwały do oktawy Bożego Ciała, to jest do chwili, gdy nad drzwiami zawieszało się poświęcane wianuszki „czterema Ewangeliami“.

Jeden z pamiętnikarzy z połowy XVIII w. powiada: „Zanim się całego abecadła nauczyłem jako pacholę, już mnie rodzic pokazał, jako się kreśli C, M. B. w dzień Trzech Króli i kredą owe litery wcale kształtnie znaczyłem“.

W Warszawie za króla Zygmunta III Wazy był zwyczaj w wieczór Trzech Króli iluminować Zamek i ratusz na Starem Mieście. Urządzano więc wielki transparent w postaci gwiazdy (symbol gwiazdki betleemskiej), a na górnych jej promieniach znajdowały się inicyały C. M. B. Za przykładem króla i panów rajców, władzę miejską sprawujących, podobne transparenty sadząc się jedni nad drugich, iluminowali magnaci na wielu pałacach, oraz zamożniejsi mieszczanie na swoich kamienicach.

W drugiej połowie XVII wieku najwspanialszemi dekoracyami w wieczór Trzech Króli odznaczały się pałace Słuszków i Denhofów (później Radziwiłłowski, a następnie Namiestnikowskim zwany), oraz domostwa Gizów, Baryczków i Dzianotów.

Iluminacye te w XVIII wieku poczęły wychodzić z mody. Natomiast wytworzył się proceder tak zwany „gwiazdonów“, którzy na wiele lat wyprzedzili „szopkarzy“, pokazujących widowiska jasełkowe z kościołów usunięte. Gwiazdoni, według Kitowicza, byli to kolendnicy. Obchodzili oni mieszkania, wysyłając przodem posła zapytującego:

Czy państwo przyjmą „Trzech Króli“ z gwiazdką?

Jeżeli odpowiedź była przychylna, niebawem w sieni zapalano ruchomą transparentową gwiazdę, która jak młynek wciąż się obracała, a na rogach miała litery G. M. B. Jednocześnie za niosącym gwiazdę wchodzili trzej chłopcy, ucharakteryzowani za „królów“ z pozłocisto-papierowemi koronami na głowach, a dalej cały orszak maskaradowy w dziwacznych kostyumach i maskach.

Wszyscy ci „gwiazdoni“ śpiewali kolendy, wygłaszali dyalogi, a na zakończenie z obracającej się wciąż gwiazdy, wysuwała się sakwa, do której widzowie wrzucali nietylko pieniądze, ale różne produkty spożywcze.

* * *

Do właściwości wieczoru Trzech Króli należała zabawa w „króla migdałowego“. Polegała ona na tem, że pieczono placek albo tort, w którym się znajdował jeden całkowity migdał. Komu się dostał jeden kawałek pokrajanego ciasta z migdałem, ten bywał okrzyknięty królem migdałowym i obowiązany był swoją królewskość upamiętnić urządzeniem zabawy tańcującej w czasie karnawału. Obyczaj to nie polski. W Niemczech oddawna znany pod nazwą „Mandelkönig“ dostał się do nas dopiero za czasów pruskich i spopularyzował głównie w rodzinach mieszczan warszawskich, ale nie trwał długo. Od kilku dziesiątków lat zabawa w „króla migdałowego“ nie praktykuje się, chyba wśród dzieci, w odmiennem oczywiście znaczeniu, niż niemiecki „Mandelkönig“.

Stare przysłowie powiada:

„Kiedy nadejdzie Trzech Króli
Niejedna para się stuli“.

Oznacza to, że kapłan ręce państwa młodych „stułą“ zwiąże, albowiem śluby małżeńskie od pierwszej niedzieli Adwentu przerwane, dopiero od Trzech Króli bywają zawierane.

Tu warto przypomnieć, że matki, mające córki na wydaniu, przygotowywały ongi (obyczaj powszechny na Mazowszu i w Wielkopolsce) na dzień Trzech Króli woreczki jedwabne, w które wkładano poświęcone kadzidło, bursztyn i dukata węgierskiego z wybrażeniem Matki Boskiej. Na woreczkach wyszywano lub naftowano ozdobne inicyały: G. M. B., a pod niemi imię panny.

Woreczki takie, z dołączeniem w ostatniej chwili okruszyny chleba i cukru (symbole dobrobytu i szczęścia), kochające matki zaszywały w jakiś rąbek ślubnej sukni panny młodej w dzień weselny.

* * *

Lubo karnawał czyli zapusty zaczynają u nas od wielu lat w noc noworoczną w t. zw. „Sylwestrowski wieczór“, nie jest to zgodne z tradycyą narodową, albowiem i to również niemiecka naleciałość, znany w całych Niemczech Sylvesterabend“.

Przodkowie nasi „mięsopust“ v. okres zapustnych zabaw, na równi ze ślubami małżeńskimi, liczyli dopiero od Trzech Króli. Czas od Bożego Narodzenia czyli „Gody“ bywał poświęcony rozrywkom wyłącznie w kole rodzinnem. Biesiad hucznych i balów przed G. M. B. nie było w zwyczaju wówczas urządzać.

Wspomina o tem i ks. Franciszek Bohomolec (1720 i 1784 r.) uczony i dowcipny redaktor „Monitora“, w następujących wierszykach z połowy XVIII wieku:

Gdy nadejdą „Gody“
Rad poskakać młody.
Ale zamiar pusty,
Albowiem zapusty
Dają Trzej Królowie,
Uciechy posłowie.

Ten sam Bohomolec, uczestnik słynnych „czwartkowych obiadów“ za Stanisława Augusta (na jednym wygłosił improwizowany wiersz p. t. „Pochwała wesołości“) uchodzi za autora najpopularniejszej przez długi czas piosenki towarzysko-biesiadnej p. t. „Kurdesz nad kurdeszami“.

O ile mnie pamięć nie zawodzi Karol Mecherzyński, profesor literatury na wszechnicy Jagiellońskiej, opowiadał, że „Kurdesz“ został przez Bohomolca na poczekaniu ułożony w wieczór Trzech Króli podczas zabawy u znanego kupca warszawskiego, Grzegorza Łyszkiewicza, którego dom słynął z gościnności żony pani Anny Łyszkiewiczowej i ze starego węgrzyna gospodarza.

„Kurdesz nad kurdeszami“ w ów wieczór urodzony, obiegł wkrótce całą Warszawę, a następnie wszystkie zakątki kraju od Karpat, aż do Dźwiny. Najdłużej piosenka przechowała się w dworach litewskich. Początek „Kurdesza“ (Kurdesz po turecku znaczy brat), składającego się z dziewięciu zwrotek, brzmiał:

Każ przynieść wina, mój Grzegorzu miły,
Bodaj się troski nam nigdy nie śniły,
Niech i Anulka tu zasiądzie z nami,
Kurdesz, kurdesz nad kurdeszami.

Obserwator.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rane, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Konkurs.

Termin 18 stycznia 1907.

Celem oddania w przedsiębiorstwo założenia 33-ch kilometrów bieżących pojedyńczego toru projektowanych nowych linij miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, ogłasza się niniejszem przetarg publiczny, dostępny dla należycie ukwalifikowanych przedsiębiorców krajowych.

Szczegółowych warunków, jak również rysunków i formularzów ofertowych dostarczy na ustne lub pisemne żądanie dyrekcya miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie ul. Kopernika l. 43 parter. Tamże należy składać najpóźniej do dnia 19 stycznia 1907 należycie opieczętowane oferty zaopatrzone w kwit kasy miejskiej na złożone wadyum w wysokości koron 30.000 (trzydzieści tysięcy koron) w papierach pupilarne bezpieczeństwo mających. Otwarcie ofert nastąpi dnia 19 stycznia 1907 o godzinie 12 w południe. 81

We Lwowie d. 27 grudnia 1906. *Kierownictwo budowy.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i S.